

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 W Lwowie kwartalnie 3 złr 75 cent
 półroczną 6 złr 50 cent
 roczną 12 złr 50 cent
 Z przesyłką pocztową:
 do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 złr 16 cent
 do Szwajcarii i Danii 6 złr
 do Francji 21 franków
 do Anglii i Belgii 15 złr
 do Włoch i do Nadrenii 15 złr
 Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 4. Stycznia. W dalszym ciągu procesy prokuratora Lamezu zaprzeczają, jakoby rzeczoznawcy znajdowali się w zawiśłości od inspekcji generalnej w ministerstwie. Zaprzeczają jakoby pytania, jakie się im stawiały, ma, przedkładano do zaopiniowania ministrowi handlu. Twierdzi, iż Barychar jako terenniejszy zastępca kolei czerniowieckiej, uprawniony jest reprezentować Towarzystwo kolei tej. Sąd uchwała, nie odstąpić od przesłuchania Stellera i Kramera, a później dopiero rozstrzygnąć, czy mają być przesłuchiwani rzeczoznawcy Stradiot i Panicki; uznaje dalej, iż sekretarz rządowy, Barychar, ma prawo wystąpić w imieniu towarzystwa. Poczem odczytano akt oskarżenia.

Odczytanie oskarżenia trwało przeszło trzy godziny. O pół do czwartej przewodniczący odczytuje orzeczenie sądu wyższego, iż punkt VIII. z aktu oskarżenia usunąć należy (co do defraudacji opłaty podatkowej od ugody z Brasseyem) poczem zamknięto posiedzenie.

Lwów d. 6. stycznia.

Co uczyni rząd węgierski w sprawie lichwiarskiej, przyrzekłszy niebawem zwołać ankietę rzeczoznawców i przedłożyć sejmowi ostateczne projekta — czas dopiero okaże. Ze uczyni co tylko można, za to ręczy uczciwość i patriotyzm Głuchego, ręczy i potrzeba szukania dla rządu pomocy w arcylicznym zastępie ludności której wołanie przeciw upiorniowi lichwy tak silnie się rozległo — chyba że pilniejsza, konieczniejsza okaże mu się pomoc sfer i kast, pośrednio lub bezpośrednio z lichwą złączonych. Do takich sfer należy niestety znaczna, i to wpływowa część dziennikarstwa węgierskiego. *Pester Lloyd* w części handlowej umieszcza artykuły, wypaczone z umysłu całej sprawy, i odbija zapewne zdanie tych rzeczoznawców, których opinii ministrowie skarbu i sprawiedliwości zasięgnąć mają, a przynajmniej zdanie rzeczoznawców, pieniądzem robiących, dla których ograniczenia lichwy zaiste muszą być nie tylko błędem ekonomicznym, ale poprostu zbrodnią społeczną, i zbrodnią, na duchu wieku 19. popełnioną — wieku, co na tronie swoim ostatecznie żydowizm pragnie osadzić. Przedstawia on rzecz tak, jak gdyby tylko posiadacze drobnej własności ziemskiej użalali się, iż bywają zaciągane na hipotekę ziemską, i intabulowane długami z procentem 25 do 50 od sta; że zdaniem tych posiadaczy ta niedza ztąd poszła, iż patent o lichwie nie do potrzeb, ale dla zasady doktrynerskiej zniesiono, przyczem rząd zapomniał, na okres przechodni postarać się o tam kapitał; w końcu żądają oni, aby przynajmniej po do długów intabulowanych patent o lichwie przywrócono — t. j. aby znowu ustanowiono maximum procentowe, poza które nie wolno by intabulować. Autor snąc nie wie, że to tylko jedna część skarg z powodu lichwy! Z jakim szalbierstwem autor zbija zresztą skargi drobnych posiadaczy ziemskich, dość powiedzieć, że źródło zbyt wysokiego kredytu dla nich upatruje w tem, iż waluta nie jest przywróconą, dlatego cena nieruchomości w Austrii i Węgrzech jest nominalną, i nie można dojść isto-

tnej, wewnętrznej wartości dóbr w monecie brzączącej; kapitał zagraniczny więc nie chce pojechać na hipotekę węgierską, obawiając się, że w razie sprzedaży na wielki rozmiar, pokrycie nie zawsze by wystarczyło.

Dotyczy to może chyba majątków wielkich, ale nie drobnych, o których przecie mowa. Pocz zresztą kapitał zagraniczny, skoro na procent lichwiarski znajdzie się zawsze kapitał w kraju, nie tylko na hipotekę tabularną, ale na goły podpis proletariusza? Czyż lichwiarz krajowy pożyczka sobie za granicą fundusze na te operacje tabularne; czyż konieczne zatem jest tu potrzebną pomoc zagranicy?

Jeszcze ciekawszym jest inny argument *Pester Lloyd*. Powiada, że bądź co bądź, patent przeciw lichwie przywracać we Węgrzech niepodobna dopóty, dopóki w Austrii go nie przywrócą, inaczej bowiem kapitały z Węgier odpłynęłyby do Austrii, gdzieby operować mogły bez ograniczenia. Jakże kapitały? Lichwiarskie, któreby dzisiaj kraju nie ruinowały do szczytów, gdyby ich zgola nie było. Argumentacja *Pester Lloyd* prowadzi do tego wyniku, że albo Węgry muszą opłacać procent lichwiarski, albo kapitał wywędruje z Węgier! Wątpię, aby *Pester Lloyd* chciał na serio to utrzymywać.

Pester Lloyd tak powiada: „Przywrócić rychło walutę, aby dla szukających kredytu na hipotekę srebro i złoto napływało ztamtąd, gdzie go jest za dużo, fortytujemy potem zakładanie rzetelnych zakładów i towarzystw dla kredytu ziemskiego: to licho musi samo zniknąć. Zapewne, — ale kto i czem przywróci walutę w Austro-Węgrzech rychło i tak, aby jej lada wojna krótka nie obalila? A więc konsekwencja *Pester Lloyd*: niema rady, jak tylko pożyczka na lichwe, albo zgola nie może pożyczyc! Że to zguba kraju i społeczeństwa, nie zaprzeczy i lichwiarz, — ale cóż go to obchodzi? Był mógł drzeć tylko, dopóki się da!

Jak wiadomo, w sprawie zająś, jakie miały miejsce w wyższych zakładach naukowych, w carstwie moskiewskim, ustanowiono osobną komisję pod przewodnictwem sekretarza stanu, rzeczoznawcę tajnego radcy, Watuiewa. Obecnie *Moskiewskie Wiadomości* podają skład tej komisji. Wchodzi do niej: ministrowie sprawiedliwości, wojny, spraw wewnętrznych, finansów, komunikacji, oświaty publicznej, główny naczelnik drugiego oddziału własnej carskiej kancelarii, państwowy kontrolor i szef żandarmerii. Skład ten jest dostateczną wskazówką, jak wielką wagę rząd przypisuje objawiającemu się pomiędzy nęcącą się młodzieżą wzburzeniu umysłow.

Głosy z kraju.

(Jeszcze porcje.)

(W.R.) Sprawa, poruszona przez hr. Tarnowskiego pod kabalistycznym nazwiskiem „porcje“, wykazała prawdziwość tego zdania, że od nieprzyjaciół samemu się obronić można, ale od przyjaciół już trzeba, aby Bóg nas broił. Oto wielki patriota, wielki przyjaciel naszego narodu, przez zbytnią życzliwość spotwarzył znaczną część swoich współzomków i współobywateli, a przyjaciela jego i stronniły przez wielką chęć unięwienia potępiają go właśnie obronami swoimi, za co im wielki naczelnicy raczył taskawie oświadczyć wielką wdzięczność i podziękowanie.

Działo się to w Wiel. księstwie Krakowskiem, a uznanie za to odkrycie może autor porcji znaleźć w licznych artykułach wrogich nam dzienników niemieckich, lub *Słowa* ruskiego.

Oby wyraz: porcje, który czas długi poprzedzał na prawie obywatelstwa w kawiarniach i restauracjach, doznał się nareszcie uczono, który podniósł z pytu do wysokości akademickiej, nadziewając nowym znaczeniem, przez co do wielu innych spraw krajowych i narodowych przybyła jeszcze sprawa porcji, a wywoławszy ruch niezwykły, dobiegła nareszcie do tego stopnia, że po wysłuchaniu stron obu można już zreasumować ją i sprawiedliwie ocenić. Pan Tarnowski potępił większych właścicieli w Galicji wschodniej tak stanowczo i bezwzględnie, iż tylko z własnego wymysłu, jak powiada, dodał, że między nimi znajdują się jeszcze, jako wyjątki, ludzie uczciwi. Widoczna to taska pańska! Ale na takie autotafie odczytali się w powiatach, w ten sposób zelaznych, bardzo liczni świadkowie, oświadczając wyraźnie, iż twierdzenie jego wcale do tych wymyślonych przez niego wyjątków zaliczyć nie można, gdyż są niezgodne z prawdą i nieuzasadnione. Żądali zatem odwołania i w wymienieniu winowajców, aby przeciw wszystkim nie wieszał za pierwszym wyrokiem *Przeglądu Polskiego*.

Pan Bartłomiej Rozwadowski w *Czasie* krakowskim, a potem i *Przegląd Lwowski* usiłował usprawiedliwiać pana Tarnowskiego, sądząc, iż uniesiony zbytecznym rozżaleniem i obywatelską gorliwością, brał karła za obrzyma, w czem się oczywiście pomylił; uczył się jednak skwapliwie tej podrzuconej kotwicy, i pomylił się znowu, bo wyrażone w niektórych protestach przypuszczenie wyjątkowej możliwości tego rodzaju nadużyć, wziął za nadużycia rzeczywiste istniejące, i przynajmniej w liście do pana Rozwadowskiego, że nadał faktowi temu większe rozmiary, niż on miał w istocie. Pomylił sprawę nie naprawiając, bo jakichże chwytów się wybiegował, aby tylko nie spełnić tego, czego się domagał.

Tymczasem znajdującym cokolwiek stosunki kraju naszego, przypuszczenie nielitościwych lichwy w robociznie, w pojedynczych nawet miej-

*) Pan hrabia Tarnowski dwa razy odpowiadał w *Czasie* w sprawie „porcji“. W pierwszej odpowiedzi na list prywatny, nieogłoszony drukiem, pana A. Huppnera, wyraził się tak, iż myśleby można było, iż p. H. przyznaje, iż istnieją „porcje“, ale nie tak ogólnie jak hr. T. w swym artykule przedstawił. I na tej podstawie usiłował hr. T. wykazać się z tej sprawy. Lecz gdy pan Huppen, w drugim liście do niego, drukowanym w *Gaz. Nar.* zaprzeczył, jakoby w pierwszym liście przyznawał istnienie „porcji“, chociażby tylko wyjątkowe, i wycofał się hr. Tarnowski na tej drodze ndarumni, potrzeba było konieczne kogoś, coby podjął tę samą myśl o istnieniu „porcji“, chociażby tylko wyjątkowej, i podał tym sposobem hrabiemu Tarnowskiemu możliwość wywinięcia się na raz obranej drodze z całej sprawy. Zjawiał się pan Rozwadowski, który obronę hrabiego Tarnowskiego tak sformułował, iż już hr. miał sposobność, w drugiej swej odpowiedzi zastrzeżać na nowo metodę wycofania się, przjętą w pierwszej odpowiedzi. Zdaje się nam jednak, że daleko odpowiedź było, uderzyć się w pierś o twierdzenie i odwołać formalnie treść całego swego artykułu: „Porcje“. Był to jedyny sposób dania jakiejś takiej satysfakcji ciężko dotkniętym. (p. r.)

scowościach wyda się nierozsądnym, bo rozbija się nawet o niemożliwość.

Włosiajmy nasz nie uszcza często długów, rzetelnie zaciągniętych, a pouczany przez pisarzy pokątnych i przez żydów, niechęcych się pozbywać monopolu lichwy, miałyby spełniać tak uciążliwe warunki, chociażby się ich podjął przycisnąć chwilową potrzebą? Z licznych poszukiwań przekonano się, iż nie było dotychczas w sądach krajowych ani jednej tego rodzaju skargi, czy to ze strony dających czy biorących pożyczki. Jestże rozsądnie przypuszczać, aby tak ciężki ucisk, wykonywany przez ludzi bez środków przymusowych w ręku, nie wywołał nigdzie oporu i zażaleń? Co więcej, chociażby nawet, czemu jednak zaprzeczamy, zdarzały się tu i ówdzie takie zrodożności, jak przypuszczają niektórzy, że się zdarzać mogły; chociażby nawet zarzuty, rzuczone w twarz szlachcie wschodniej Galicji, były tylko przesadzane, jak sam hr. Tarnowski utrzymuje i jego obrońcy; to i wenczas jeszcze należy się przypatrzeć istocie tej przesady, aby osądzić czy jest niewinna. Oto autor porcji twierdził, że we wielu powiatach i okolicach wschodniej części kraju uczciwi ludzie są wyjątkami. W czemże jest tu przesada? W tem tylko, iż całkiem odwrotnie nieuczciwi są wyjątkami, co bez obrazu i w zachodniej Galicji zdarzyć się może. Ale jakże nazwać takie twierdzenie, które potrzeba brać całkiem odwrotnie, aby było prawdą? A czemże jest twierdzenie takie, które szarpie część i dobrą sławę? Autor porcji, aby wykazać że tej tak zwanej z lekką przesadą dopuścił się, przynajmniej w dobrej wierze, powiada że słyszał o tem od wielu ludzi miejscowych. Nie jestże to nierozważna lekkożytność bez ścisłego poprzedniego zbadania, na podstawie niepewnych podań, oskarżać publicznie o uczynki hanbiące? Znać autor artykułu o królów Opinii jeszcze się go nie wyczyli! Dobrze to jest więc zapewne, kiedy chodzi o to co się dzieje w niebie, ale kiedy przekonanie jest możliwe, to lepsze jest przekonanie. Brakło zupełnie krytycznego zmysłu, który przeciw zdałby się profesorowi literatury, aby pomimo całego wstrętu do bajek, bajkami nie karmił czytelników swoich i szerszą publiczność; całkiem niewinne: co tobie nie miło, nie czyni bliźniemu! to już nie bajka. Autor porcji w liście do pana Rozwadowskiego daje domyślać się, iż mógłby wymienić winowajców, ale tego uczynić nie chce, bo zła tylko, a nie złych odstaniać należy. A czyż obwiniając wszystkich, nie wymienia już każdego? Czyżli ci, którym ubliżył, nie popodpisują imienia protestów? Wic aby brudnych nie odstaniać, potrzeba było czystych zbrudzić i błotem obrzucić? Zaprawdę! aby pojąć takie postępowanie i taką logikę, należałoby zastosować do autora porcji, jego własne wypowiedziane słowa, że ludzie czasem w swoich błędach nie siebie widzą, lecz drugich.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Paryż d. 31. grudnia.

(A) Pogłoski o zmianach ministerjalnych, o negocjacjach między przywódcami rozmaitych frakcji i twórcami rozmaitych systemów i programów rządowych ustąpiły zupełnie ze szpal dzisiejszych dzienników, zajętych przedmiotem i możliwymi skutkami politycznej konferencji jaka miała miejsce wczoraj w pałacu

Elizejskim z inicjatywy marszałka. Zaledwie nawiasowo dowiadujemy się z *Gaulois*, że p. Carayon-Latour posiada już w ręku przyszłoroczny manifest czy list hr. Chamborda, kładący raz jeszcze królewskie veto przeciw organizacyjnemu zachciankom *redemptio* — podczas gdy p. de Broglie, jak zapewnia *Patrie*, usiłuje jeszcze nakłonić legitymistów do poparcia choćby warunkowego tych potępionych zachcianek. *Moniteur* także nawiasowo tylko wspomina o zbliżeniu się legitymistów i bonapartystów dla pociągnięcia prawego środka do odbudowania większości 24. maja „rozbić *par un malentendu*, w którym środki wzięto za cel.“ Celem tym miała być walka z radykalizmem, a środkiem tylko siedmiolocie, dziś przez pomyłkę za cel uznane.

Nie tak jednakże sprawę tę pojmuje marszałek, jeżeli wywołana przez niego z namowy p. Decazes wczorajsza konferencja może być wskazówką politycznego programu rządu. W konferencji tej znajdujemy najwybitniejsze osobistości, ale głównie z frakcji umiarkowanych: pp. Dufaure, Leon Say z lewego środka; p. Casimir Perier zaproszony nie mógł przybyć na czas do Paryża, ale spodziewają się go na następnej, sobotniej konferencji, pp. Bocher, d'Audiffret Pasquier z prawego środka; pp. de Broglie, Depeyre, de Kerdrel, Chesnelong, Hamille, z umiarkowanej prawicy; z dwóch ostatnich pierwszy p. Chesnelong jest wprawdzie legitymistą z przekonania ale nie zasiada w skrajnej prawicy — ostatni p. Hamille, były dyrektor Wydziału wyznają za cesarstwa, jest bonapartyistą, z frakcji tak zwanej *de transaction*.

Na rannem posiedzeniu marszałek miał sposobność dobrać sobie sprawę z doniosłości programów, właściwych trzem umiarkowanym frakcyom — a zęgnając rozchodzących się po wieczornem posiedzeniu miał dodać, że „dyskusja, jakiej był świadkiem, przedstawiała mu kilka punktów w nowym zupełnie świetle, i że z przynajmniej ujrzy się w sobotę w tam samem gronie ludzi dobrej woli.“ Dyskusja ta miała za główny przedmiot prawo o senatorskiej Izbie, jej skład i niedziałność tego prawa od całosci praw konstytucyjnych. W przedmiotach tych przemawiali głównie członkowie lewego środka i prawego środka; — pp. Bocher, prezydentujący prawego środka, i de Chabaud Latour, minister spraw wewnętrznych, gośdąc popierali przeciw p. Chesnelong i Depeyre prawo z programu p. Perier o następstwie władzy wykonawczej. Na tej opierając się dyskusji *Debats* wyrażają nadzieję, że związek środków może stać się rzeczywistością.

Jeżeli ten oczekiwany związek, za utopię przez tak zwanych konserwatystów uznany, stanie się rzeczywistością, jeżeli nia stać się może, to jedynie tylko pod okiem i z ręki marszałka. Polityczni przewodzący obu dwóch środków wyczerpali wszystkie w obronie swoich programów argumenta, przekonali się wzajemnie, że różnią się właściwie tylko w formie, jak w treści swoich programów i że jedyną zaparą do związku pozostały tylko słowa, formułki, na których można oprzeć bezgraniczne bizantyńskie dyskusje, a które jednemu technicznie marszałka ostaćby się nie były zdolne. Marszałkowi potrzeba tylko chcieć, a chcieć szczerze, a związek środków dostarczy mu parlamentarną większość w Izbie, bez porównania trwałszą od sztucznej większości 24. maja, a ten sam związek, raz przeprowadzony w Izbie, da mu szczerze poparcie w zachowawczej a republikańskiej większości kraju.

Znaną jest przecie skłonność do Polaków donny Marji, pretendenci do korony portugalskiej w roku 1833. Powiadają, że hrabia Chambord jest z wielką dla Polaków sympatią. Być może bardzo może, że i Giergiel, isprawnik botuszan-ski, żywił sympatię tego rodzaju, a przynajmniej, że źródła one odnosiły się do przyczyn, mających podobieństwo niejakiemu do tych, w których poczęła się skłonność donny Marji portugalskiej i Henryka V. Bądź co bądź jednak, faktem jest, że sprzyjał Polakom namiestnik Michalskiego Sturczy, hospodara ówczesnego, który by ich, z satysfakcją całą, jak szczerzy potrud.

Do tego to isprawnika zmierział nasz Filanowicz, poprzedzany przez posługacza z haun. Isprawniczią znajdowała się we własnym Giergiela domu, w niewielkiej od środka miasta odległości. Bióra mieścić się w oficynie, pod dozorem cygana, pełniącemu przy naczelniku cynutu podwójną funkcję. lokaja i powiernika — funkcję o atrybucjach szerokich, a tak nieokreślonych, że by i w każdym i nieczem: raz rozkazywał urzędnikom wysokim, przy wy ditorów z góry traktował, znowu talerze pomywał i w braku ścierecz, onuczka lub czapkę takowe obcierał. Zwał się Jowa.

Posługacz z haun przyprowadził Filanowicza do wrót isprawniczi, która rozpoznając się dawała po herbie państwa, wymalowanemu na desce okrajkiej, przybitym nad bramą wjazdową.

— Oto tu... — rzeki.
 — Chodźże dalej... pokażesz mi gdzie sprawnik przebywa...
 — Za nic...
 — Rozpytasz się... Ja ze służbą rozmówić się nie potrafię...
 — Za nic... — była posługacza odpowiedź powtórna.

— I czemuż-to?...
 — Jowa!...
 — Co za Jowa!...
 — Jowa i tyle... Idź sam dalej, a gdy Jowę spotkasz, to...
 — To co?...
 — Posługacz ramionami ścisnął.

— Chodźże przynajmniej, żeby pierwszego lepszego zapytał, czy isprawnik w domu?...
 — Nie, idź ty sam... ja wracam...
 — Cóż... boisz się?... sprawnik?...
 — Jowa... — odparł posługacz i uprosił się nie dał. Pokazał jeno palcem na człowieka, który się na ganku pojawił, rzekł: o! — i oddalił się.
 (C. d. n.)

OSTAPEK.

Ustęp z przesłotics emigracyjnej,

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Widocznie, oświadczenie gościa zdumiało go. Prześcieradło powinno być świeże, poszewka na poduszce biała, kołdra czysta... — kończył Filanowicz.

Na to posługacz nie odpowiadał już nic. Zabierał się do odejścia, gość zatrzymał go jednak jeszcze.

— Wszak tu pijają wino?... — zapytał. Zapytany szeroko oczy otworzył.

— Wino francuskie?... — odpowiedział.

— Wino... nie?... — odpowiedział.

— No... wino... Jakżeby wina nie pijano!...

— Ale francuskiego... mam bowiem na sprzedaż wino francuskie w gatunkach najlep-

szych, bordeaux, burgundzkie, szampańskie... —

— A... — zawołał posługacz, któremu snadź wyrzą ostatni obym nie był.

— Pijają więc?... —

— No a jakie... —

— Kupują zatem?... —

— Co to, tego nie wiem... — odparł ramionami ścisnąjąc i minę, oznaczającą zagłębienie się w myślenie, przybierając.

Filanowiczowi atoli o wino nie chodziło. Zadawał pytania były zachodzeniem, zmierzającem do zaciągnięcia informacji, którą w ten sposób maskował. Poznawszy jednak nie nabyt wielką bystrość inteligencyjną posługacza, zagabnął go wręcz:

— Bojarowie wasi pijają szampańskie?... —

— O... a... — zaczął tenże.

— Sprawnikiem jest bojar?... —

— *Domnia-cui* Gica Giergiel... —

— Giergiel... tak... — powtórzył Filanowicz sobie, jakby wywołane we wspomnieniu nazwisko to notując w pamięci na nowo. Giergiel... jest sprawnikiem... —

— Tak, isprawnikiem... —

— I bojarom?... pijającym szampańskie?... —

— dodał z półśmiechem.

*) Zobacz nr. 2.

Potrzeba tylko chcieć, ale chcieć szczerze. Pozorną nawet dwulicowością nie dać pretekstu niechętnemu siedmiolcemu organom benaprystów i legitymistów, do przedstawiania podobnych usiłowań jak wczorajsze konferencje, w charakterze pilatowskiego umywania rąk od odpowiedzialności za przyszłość narodu. Dla tych organów, wczorajsza konferencja jest ostatnim, ale tylko pozornym usiłowaniem skupienia ludzi umiarkowanych wszelkich odcieni — jego rzeczywistym celem ma być urzędowe sprawdzenie niemożności stworzenia w Izbie większości umiarkowanej i znalezienie upożerowanego pretekstu do powrotu do większości wstecznej 24. maja. Sam ton aroganckiej pewności i ufności, w jakim te organy przemawiają, wydaje się nam bardzo podejrzany; prawdopodobnie ukrywa on tylko dość niezręcznie może, równie szczerze jak słuszne obawy o ich losy osobiste. Dla dwóch tych stronników umocowanie rządów siedmiolceni jest utrwaleniem republiki, detronizacja ostatniego króla i banicja cesarstwa. Należy ufać, że przyszłość bardzo bliska, nie zaprzeczy słuszności ich sądu w tem zaprzęgnięciu się na doniosłość organizacji siedmiolceni i że trzy te przewidziane przez nich następstwa będą naturalnym wynikiem urzeczywistnienia wspólności środków.

Wczorajszą *Le Monde* zamieścił doniesienie o liście pasterskim lwowskiego arcybiskupa, a dziś, dopełniając wiadomości, czerpanych z wieńdejskiej *Presse*, zamieszcza list nacończony świadka o prześladowaniach unitów na Podlasiu. Wobec ogólnej tendencji pism francuskich, szukających zbawiciela dla Francji w Moskwie i na dworze petersburskim, jedne tylko organa katolickie od czasu do czasu poświęcają Polsce choćby tylko wspomnienie.

Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy.)

Podając akt oskarżenia W. Offenheima powiadaliśmy, że umotywowanie jego byłoby zbyt długie; obecnie jednak czytając ciekawie w nich punkta podajemy w dosłownem brzmieniu:

Po w o d y.

Wiktor Offenheim, później szlachectwem obdarzony, wstąpił w służbę państwową w r. 1848 jako praktykant Izby obrachunkowej. W r. 1854 mianowany nadwornym konceptem przy c. k. ministerjum handlu zaczął zwracać uwagę swoją i czynności na nowo powstającą w tym czasie kolej Karola-Ludwika, gdyż wystąpiwszy ze służby rządowej, wstąpił jako zastępca sekretarza jeneralnego do służby tegoż towarzystwa, pod ś. p. sekretarzem jeneralnym Herzem.

Wyżwymienione towarzystwo, miało ze strony rządu udzielone pozwolenie do dalszej budowy linii, sięgającej po Lwów, w kierunku wschodnim.

Chociaż atoli, towarzystwo to znaczne roboty wykonało już na linii Lwów-Czerniowiec, a szczególniej przez swych inżynierów cały projekt trasowania linii miało skończone (Wł. Zapalowiec) to przecież dwaj Rady zawiadowcy towarzystwa, ks. Leon Sapieha i Włodzimierz Borkowski zaczęli się z zastępcą jeneralnego sekretarza kolei, aby budowę projektowanej linii na własną przedsięwzięć rękę.

Po odszkodowaniu 120.000 złr. odstąpiła kolej Karola-Ludwika swe prawa pierwszeństwa wraz z wypracowanymi projektami, nowo powstałemu konsorcyum, a list Herza do W. Offenheima p. d. 13. maja 1864 i fakt, iż suma 120.000 złr. do prywatnej własności Herza wpłynęła, dowodzi dostatecznie, że w grze tej prywatny interes przeważa nad gralem.

Offenheim udał się w celu przeprowadzenia do skutku zamierzonego przedsięwzięcia do Anglii, ażeby w imieniu księcia Sapiehy i hr. Borkowskiego traktować z angielskimi przedsiębiorcami i kapitalistami, podczas gdy najwyszczem rozporządzeniem J. C. Musci z d. 1. stycznia 1864 r. obywatel wyżej wspomniany p. n. om, dalej pp. W. P. Drake, L. M. Rate i u późniejsem przedsiębiorcy budowy, Tomaszu Brassejowi koncesja na budowę i ruch linii kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej udzielona została.

Koncesja ta zawiera w §. 2. kilkakrotnie określenia jakości powstać mającej budowy, §. 16. gada zagwarantowania czystego dochodu rocznie półtora miliona złr. rocznie w srebrze, tak, iż gdyby czysty dochód rocznie powyższej sumy nie osiągnął, brakującą resztę, administracja państwowa dołoży (Art. 1. ustawy z d. 11. stycznia 1864). Dalej mają znaczenie przedewszystkiem określenia §. 21—27 aktu tegoż.

W Anglii zawiązane rokowania doprowadziły najprzód do utworzenia Towarzystwa p. tyt.: „Lemberg-Czernowit-Railway Company, Limited, składającego się z pp. L. Daley, K. Warsa, T. Bruce, L. Grenalle, G. C. Seyner, L. Beaumont i J. Aleksandra. Towarzystwo to utworzyło się na mocy statutów z d. 9. marca 1864 w tym celu, ażeby zawiązać Towarzystwo

akcyjne w Austrii dla objęcia koncesji i przeprowadzenia budowy, po ukonstytuowaniu się którego, kompania rozwiązała się miała.

Dnia 12. marca 1864 zawarła Company Limited z jednym z koncesjonariuszów, T. Brassejem, w sprawie przeprowadzenia budowy kontrakt z odwołaniem się na jedną z poprzednich ugód z d. 16. lutego 1864. Określenia tego kontraktu, który jest podług stylizacji i treści przedstawia, właściwie jako między ówczesnymi reprezentantami jeszcze nieukonstytuowanego towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej a T. Brassejem zrobiona umowa, o zawarciu w przyszłości kontraktu w myśl §. 936 d. u. p. są wielkiej wagi ze względu na późniejsze wypadki.

W art. II. zobowiązuje się T. Brassej do przeprowadzenia potrzebnego zakupu gruntów, w art. II i IX do wierzchniej i spodniej budowy, zaś w myśl określeń art. XI do nagromadzenia wszelkich środków potrzebnych do jazdy i ruchu, w art. XII do dostawy wszystkich w trzy miesiące po otwarciu ruchu koniecznych potrzeb ruchowych.

W art. XVI zobowiązuje się towarzystwo do wypłaty Brassejowi sumy 24.500.000 złr., jako kapitału potrzebnego do budowy, a mianowicie do wypłaty z tej sumy podług art. XVI 1.900.000 złr. zaraz po zawarciu kontraktu, jak to przewidzianem było w art. XXVIII.

Artykuły XXI i XXII postanawiają, że z kwot, które z sumy przeznaczonej na budowę, tytułem zarobku się tworzą, 10 proc. na rodzaj kaucji Brasseja wstrzymane i dopiero po 12 miesiącach, po oddaniu gotowej linii kolejowej wydane mu być mają.

Art. XXIII oznacza sumę 3.630.000 złr. na sprawienie potrzebnych środków pomocniczych do prowadzenia ruchu; w art. zaś XXIV zastrzeżone jest towarzystwu prawo takowych dostarczenia na własny rachunek, jednak w takim razie obowiązane jest towarzystwo Brassejowi wypłacić 10 proc. powyższej sumy t. j. 363.000 złr. tytułem przedsiębiorczego zarobku bez żadnego z jego strony zobowiązania.

XXVIII postanawia wyraźnie i bez jakiejkolwiek bądź zastrzeżenia, że, skoro tytuł lwowsko-czerniowieckie towarzystwo akcyjne, należycie zostanie ukonstytuowane, umowa równobrzmiąca z przedłożoną, między towarzystwem a Brassejem zawartą być ma.

Na podstawie tego kontraktu przeprowadzono najpierw pertraktacje w Anglii i chodzący tylko teraz o to, aby od anstrjackich interesów uzyskać przyzwolenie na to co dotąd postanowionem zostało.

Na pierwszym walnem zgromadzeniu zwołanem na 18. kwietnia 1864 r. oznajmił Offenheim, że angielska Company Limited przeistoczy się ma w austriackie towarzystwo kolejowe, a to znowu kontrakt budowy z 12. marca 1864 w jego niezmienniej postaci i ze wszystkimi zobowiązaniami przyjąć winno.

Na posiedzeniu 29. maja 1864 ukonstytuowanie się towarzystwa przedstawił Offenheim jako nagłe, by tym sposobem przeprowadzenie kontraktu budowy z Brassejem pozyskać i wniósł, Rada zawiadowcza zechce kontrakt ten bez względu na postanowienie art. XXVIII w niezmiennem jego brzmieniu przyjąć, a to celem zaoszczędzenia Brassejowi wielkich wydatków na stęple, z nowym kontraktem połączonych.

Na posiedzeniu dnia 3 czerwca 1864 przedstawił Offenheim, że firma towarzystwa została w sądzie handlowym zaprotokołowana, zatem towarzystwo uważać się winno jako ukonstytuowane, a przeto znowu w interesie towarzystwa wniósł na przyjęcie kontraktu.

Na podstawie uprawnienia, zawartego w §. 34 statutów towarzystwa, Rada zawiadowcza o-rzekła przyjęcie kontrakt, umocowując zaraz Offenheima do poczynienia wszelkich dalszych potrzebnych kroków.

Na pierwszym posiedzeniu 18. kwietnia 1864 został Offenheim mianowany jeneralnym dyrektorem towarzystwa z roczną płacą 15.000 złr., która to płaca później aż do 34.000 złr. podwyższona została.

Na walnem zebraniu akcjonariuszów dnia 30. maja 1875 o powyższym kontrakcie wspomniano tylko ubocznie jako o rzeczy już zacydowanej i niezmienniej, nie wdając się w rozbiór jego postanowień.

Statuta potwierdzone przez ministerstwo państwowe dnia 25. maja 1864 oznaczają fundusz towarzystwa na 12.500.000 złr. w akcjach po 200 złr. w, a i normuje ponownie prawo do emisji obligacji pierwszeństwa w wysokości 12.000.000 złr. w srebrze, statuta te wymieniają jako pierwszych austriackich członków Rady zawiadowczej ks. Leona Sapieha, ks. Karola Jabłonowskiego, Borkowskiego, Karola Kleina, Dr. Karola Giskry, br. Al. Petring, Tchórnickiego i Pietruskiego. Rozciągłość linii kolejowej Lwów-Czerniowiec wynosi 35 mil.

Przyznany jeneralnemu dyrektorowi Offenheimowi zakres działania i otrzymane pełnomocnictwa, same przez się były już wielkie i do-

nośne, a ponieważ zaś podczas budowy i aż do jej otwarcia, nie miał on wcale innego zatrudnienia, więc już z samej istoty rzeczy wypływało, że jeneralny dyrektor powinien był tak osobiście, jakoteż przez swoje organa kontrolujące dozierać wykonania robót kontraktowych przy budowie a tem samem też pilnie strzedz praw towarzystwa.

W rzeczy samej co innego się stało. Jeneralny dyrektor przyjmuje na siebie i osobiście przeprowadza takie zobowiązania, do których wykonania powołany był przedsiębiorca budowy. W ten też sposób jako nrzdnik jednego kompacyjenta kontraktu z dnia 12. marca 1864 sięgnął on w sferę drugiego kompacyjenta i w części zidentyfikował się z tym ostatnim, na czem wprawdzie przedsiębiorca budowy, lecz w żadnym razie jasność stanowiska prawnego między towarzystwem a przedsiębiorcą budowy zyskać nie mogła.

To też Offenheim przyjął na siebie i przypadający Brassejowi obowiązek wykupienia gruntów dla linii Lwowsko-Czerniowieckiej. Przeprowadzenie tego wykupu polecił on urzdnikom Towarzystwa, jednak zastrzegając sobie osobiście ratyfikację. Następnie podejmował ośnośne sumy na rachunek Brasseja i wypłacał właścicielom gruntów wykupionych. Wypływa to z zeznań przesłuchanych świadków: T. Starzewskiego, Jana Leontowicza, Rudolfa Heinmilla, Otto Franeka, Dr. Giskry, br. Petring, ks. Sapiehy, Tchórnickiego, dalej z zeznań Liskowetza i z własnych zeznań Offenheima, nareszcie z protokołu posiedzenia Rady zawiadowczej z d. 19. kwietnia 1874 i z protokołu walnego zgromadzenia z d. 30. maja 1865, niemniej z innych różnych dokumentów.

W jaki się to sposób stało, pokaże się później przy uzasadnieniu pojedynczych punktów oskarżenia. Dalej przyjął na siebie Offenheim zobowiązanie, uczynione w art. XXIV ugody budowlanej przez Brasseja co do dostawy przedmiotów do ruchu na linii Lwów-Czerniowiec potrzebnych.

Już na posiedzeniu Rady zawiadowczej z d. 25. kwietnia 1865 potwierdziła rada na wniosek Offenheima przyjąć na własną rękę roboty około nasypu, opuszczając 10 procent zysku przedsiębiorcy budowy Brassejowi w myśl art. XXIV ugody budowlanej.

Na posiedzeniu z dnia 1. czerwca 1865 r. wniosek Offenheimu również w myśl artykułów tejże ugody, aby dostawę przedmiotów od Brasseja na własny rachunek przyjąć, i temuż 10 procent zysku od dostawy w sumie 363.000 odstąpić, który to wniosek uchwała Rady został zatwierdzony. Na posiedzeniu 19. czerwca 1865 przynosił Offenheim później dopiero napisany list Brasseja, datowany z Londynu 14. czerwca 1865, w którym tenże towarzystwu przyjęcie dostawy proponuje.

Na posiedzeniach 29. sierpnia 1865 i 23. września 1865 roku przeprowadza Rada zawiadowcza ten projekt dalej, i przyjmuje dostawę na własną rękę, wydając na ten cel 1.866.760 złr., i powierza przeprowadzenie tejże uchwały dyrektorowi jeneralnemu.

Dnia 23. października 1865 opowiada Offenheim, iż ugody z oferantami co do dostawy zakończył, przyczem 15.386 złr. oszczędził.

Dnia 16. listopada 1865 mówi o wydatkach przedwstępnych, które z tego względu powstały, a które z procentów ofiarowanych jemu przez liverantów opędzone być mają, a on w tym celu później ma do pokrycia tych wydatków otrzymać pełnomocnictwo.

O ile te czynny, przedmiot oskarżenia o oszustwo stanowią, później przy uzasadnieniu się wyjaśni.

Po trzecie przyjął Offenheim od Brasseja należący do niego, a w ugodzie budowlanej wyszczególniony liwerunek progów dla linii Lwów-Czerniowiec, a to bez wiedzy i zatwierdzenia Rady zawiadowczej, jak to ze świadectw złożonych przez Dr. Giskrę, ks. Jabłonowskiego, ks. Sapieha, Tchórnickiego i Borkowskiego się okazuje.

Faktowi samemu nie przeczy Offenheim (Dzien. 128. Odp. 85, 94, 125—6), i dowodzi tego przedłożona korespondencja, w której Brassej dnia 8. października 1864 Offenheimowi pisał, że wydaje mu się odpowiedniejszem, ażeby Offenheim dostawę progów objął, poczem Offenheim dekretem datowanym z Odessy 12. października 1864 do swych podwładnych Herza i Ziffera rozkazał zamówić 300.000 sztuk progów po jak najniższej cenie, i sobie potem kontrakt liwerunkowy do zatwierdzenia przedłożył. Do tego warunku wielkie przykłada się znaczenie, bo rozkaz przedłożenia zastrzyżony został później jeszcze dekretem z dnia 21. listopada 1864, i w samej rzeczy rozwinęła się w tym przedmiocie bardzo ożywiona korespondencja między jeneralnym dyrektorem a jego podwładnymi, jak to wynika z listów urzdnika Szebanowskiego z dnia 5. lutego 1866 r., z aktu 1. 485, z listu liweranta Chaim Scherera do Offenheima z dnia 29. października 1865, z dekrétów Offenheima z d. 21. października 1864, który za-

minierza kontrakt liwerunkowy z Wolfeldem i Mizesem, opiewający na 185.000 progów po 85 cent., i dekrét z dnia 7. stycznia 1865 zatwierdzający kontrakt z Olanowiczem na 147.000 sztuk progów po 95 ct.

Również wynika to z zeznań przesłuchanych urzdników: Starzewskiego, Gintla, Józefa Hönigsschmieda, że wiadomem było powszechnie, iż właściwie Offenheim sam liweruje.

Strona sądowo-karna tej okoliczności pozostawia się do późniejszego rozstrząśnienia powodów poszczególnych punktów oskarżenia.

Podług art. XII. powyższego kontraktu budowy zobowiązał się przedsiębiorca Brassej przystawić materiał potrzebny do ruchu w pierwszych 3 miesiącach po otwarciu kolei.

Dyrektor ruchu Ziffer podał potrzebny w tym celu kapitał w najlepszym razie na 60.000, Brassej zaś ofiaruje się w sprawozdaniu swem z dnia 6. czerwca 1866, być go tylko od zobowiązań uwolniono, odstąpić z przypadających nań pieniędzy sumę 50.000 złr., i propozycję tę powtórzył d. 30. czerwca 1866 r.

Gdy zaś kolej faktycznie dnia 1. września 1866 otwarta została, zeznał Offenheim w Radzie zawiadowczej, że propozycję powyższą przyjął, owa dostawa więc spała na towarzystwo. Dnia 1. września 1866 kolej Lwowsko-Czerniowiecka oddana została do publicznego użytku. Wynika jednak z licznych załączników, wyjętych z aktów towarzystwa, że stan budowy kolei, tj. sposób, w jaki przyszły do skutku górne i spodnie budowy kolei i budowie sztuczne, i jak w rozmaitych innych kierunkach o potrzeby ruchu się starało, w najwyższym stopniu niedostatecznym się okazało.

Naprowadzanie w tym celu dowodów, było by tu nie na miejscu, gdzie chodzi tylko o historyczne przedstawienie wypadków. Wystarczy tu w tym względzie wskazanie na sprawozdanie dyrektora ruchu Ziffera, który z pewnością jest gorącym zwolennikiem generalnego dyrektora, datowane z dnia 26. października 1866, w którym jest wyrażone, że Brassej zastanowił wszelką czynność, i chce oddać niedokończoną kolej bez budowli wierzchnich i dolnych, że brakuje koniecznych rzeczy, tak, iż nie było ani jednego gwoźdźnia w zapasie; szyny, zwrotnice i progi itd. są w najgorszym gatunku, nie może więc być mowy o odebraniu przez towarzystwo utrzymania kolei. On zaś sam, jako dyrektor ruchu, nie chce być odpowiedzialnym w takim razie za nic.

O ile uprawnione były te wnioski, miało się dopiero później pokazać przy ruchu w bardzo smutny sposób.

A przecież uwagi nie zwracano na liczne doniesienia, przychodzące do jeneralnego dyrektora ze stron innych, przeciwnie nawet, jak się pokazuje z pisma, wystosowanego do dyrektora ruchu, Ziffera, datowanego d. 9. listopada 1866 r.; że tenże, o ile się mu starczyło, działał przeciwko interesom Towarzystwa, że obawy Ziffera, jako przesadzona i pienne przedstawił i z przedsiębiorstwem budowy, które swych obowiązków wyraźnie zaniedbywał, starać się dobrze utrzymać stosunki. Takie postępowanie jeneralnego dyrektora tylko wyjaśnia fakt, jakim sposobem było możliwem, że d. 18. maja 1867 r. na wyraźny rozkaz Offenheima, wszystkie na linii potrzebne naprawy i roboty końcowe, na rachunek Towarzystwa, za upustem sumy tylko 66.582 złr. 55 ct. wynoszącej od Brasseja przyjął i od wszystkich zobowiązań dalszych go uwolnił, a nawet d. 16. lipca 1867 całą resztującą kaucję w sumie 500.000 złr. przed upłynięciem czasu zwrotu, podając iż dotąd żadne braki nadzwyczajne się nie pojawiły, jako tego nadużycia przyczynę. Wobec tych wypadków podejrzanym wydaje się fakt, że gdy podczas obrachunku z przedsiębiorcą budowy d. 21. i 27. maja 1867 co do linii Lwów-Czerniowiec, przekroczenie preliminarzanego kapitału na budowę w sumie 890.753 złr. 66 śg okazało, dyrekcja jeneralna przedsiębiorcy tę sumę tytułem korzyści wypłaciła.

Najwyższem postanowieniem Naji. Pana datowanego 15. maja 1867 dana została towarzystwu linii Dwów-Czerniowiec, jako takimemu, koncesja na budowę linii kolejowej z Czerniowca do Suczawy aż do samej prawej granicy bukowickiej, która to koncesja, tak samo jak pierwsza zawierała rozmaite punkta, co do budowy a w §. 17. oświadczenie zawierało, że państwo, kolei dochód czysty 700.000 w srebrze dozwala, a to mianowicie w ten sposób, że gdyby dochód czysty kolei tej sumy niedosięgał, suma brakująca przez rząd ma być wypłacona. W tem miejscu należy również mieć na uwadze wymagania §§. 21 i 26.

Wykonanie budowy zostało dla tej części linii powierzono niemieciemu temuż samemu przedsiębiorcy T. Brassejowi, a w dotyczącej ugody, zawartej 27. maja 1867 7.296.000 złr. na budowę przeznaczono. W art. XI. tejże dał Brassej gwarancję, że wszelkie budowy architektoniczne w 12 miesiącach, licząc od chwili otwarcia linii wykona, a od tego momentu nad-

zachowaniem tak budynków, jak linii, miało być wyłącznie tylko towarzystwo, a art. X. orzekł, iż przedsiębiorca budowy jako gwarancję dotrzymania ugody kaucję aż do 300.000 złr. wynoszącą miał złożyć tym sposobem, iż z należących mu się sum zawsze 10 procent na ten cel będzie odtrącanym.

W art. XIII. ugody nareszcie na niewyszczególnione wydatki przedwstępne odlicza się sumę 945.000 złr. z tem zastrzeżeniem, że część jej wynosząca 850.000 złr. natychmiast po zawarciu ugody na trasowanie i inne potrzeby ma być wypłaconą przedsiębiorcy budowy.

W tym punkcie jednak zawarta została szczególniejsza ngoda jak się pokazuje z związku powyżej oznaczonego przekroczenia kapitału na budowę przeznaczanego, przy linii Lwów-Czerniowiec w sumie 790.752 złr. 66 cent. a. w. z warunkami powstania linii Czerniowiec-Suczawa. (D. c. n.)

— Sprostowanie. W wydrukowanym wczoraj akcie oskarżenia procesu Offenheima zasła pomylka w wymienieniu kwot, które mieli za koncesję na linię Suczawsko-Jaszką otrzymać od Brasseja koncesjonariusze i niektórzy członkowie Rady zawiadowczej. Oto po 100.000 zł. otrzymać mieli jedynie Dr. Giskrę, hr. Borkowski, ks. Sapieha i sam Offenheim, członkowie zaś Rady zawiadowczej po 10.000, a nie zaś po 100.000, jak mylnie wczoraj wydrukowano.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Słychać, że co do zaprowadzenia spizowego działu z kompozycji Uchatusa jeszcze nie zapadła uchwała, i nawet wątpią, aby zapadła na rzecz tego działu. Zwolennicy jego nie zaprzeczają, że działu to ma utworzyć tylko prowizorium na czas, dopóki powoli artylerja austriacka nie przetworzy się w stalową; odtóż szef sztabu jeneralnego, jen. John jest stanowczo za radykalną zmianą, z powodu, że prowizorium zbyt wiele by kosztowało. Minister wojny jen. Koller nie przeczy jen. Johnowi, ale wskazuje na to, że trudno aby delegacje wspólne pozwoliły kosztu tej radykalnej zmiany.

Dnia 20. z. m. zebrała się we Wiedniu nowo miedzana austro-węgierska ankietka do sprawy kwaterunkowej, pod przewodnictwem ppł. Benedek. (Należą do niej reprezentanci ministrów austriackich i węgierskich obrony krajowej, skarbu i spraw wewnętrznych, tudzież ministerstwa wojny.)

Nowy regulamin awansowy dla armji, zapowiadany już wtedy gdy jen. Koller obejmował tękę wojny, ma być wraz z nową organizacją jeneralnego sztabu dopiero w kwietniu ogłoszony, z powodu, że potrzeba zmiany personalne równocześnie z awansem majowym przeprowadzone zostaną.

Komitet ratunkowy, który po krachu utworzył na wezwanie rządu znakomici bankierowie i banki, ofiarując pewne sumy na przepię, byle ratować handel i przemysł zagrożony, ma wkrótce ogłosić swoje sprawozdanie. Jak donoszą z Wiednia, wszystkie bogate firmy ofiarowały razem na ten cel tylko sumę 1.600.000 złr. (nie gotówką tylko poręczeniem) zamiast spodziewanych kilkudziesięciu milionów złr. Jacy zaś byli dłużnicy tego komitetu, dość wskazać, że z owej sumy 1.600.000 złr. przepiędo komitetowi całe pół miliona a nadto 500.000 złr. jest wątpliwym. Wiadomo, że rząd także utworzył komitet ratunkowy w tak zwanych kasach załazkowych, ale takie postawił warunki, że nikt z tej pomocy nie korzystał, bo pod łatwiejszymi warunkami można ją było uzyskać nawet w c. k. banku narodowym.

W sprawie odnowienia handlowo-cłowej ugody między Austrią a Węgrami, nadsyłają powoli przedłatwiska Izby handlowe swoje opinie, których ministerjum zaządało. Co z tych opinii doszło do wiadomości publicznej, nie zadawała Węgrów, a po części oburza bardzo mocno, są to bowiem nie głosy fachowe, ale jakby areopagów politycznych, — nie o ngodę nawzajem korzystną im chodzi, ale o rzuceniu sobie drugiej partji pod nogi. I to pod względem nie tylko finansowym, ale i politycznym.

Francja. Genezą konferencji różnych stronnictw Zgromadzenia nar. rozpoczętych w pałacu elizejskim w dniu 31. grudnia, jest taką: Na zgromadzeniu lewego środka w dniu 18. grudnia w Wersalu przyjęto rezolucję Ricarda, iż żaden projekt prawa nie będzie przedłożony Izbie w sposób izolowany; zanim wpiery nie przejdzie dyskusja nad całością projektów konstytucyjnych, jako wynik tego: odrzucić dyskusję nad projektem utworzenia senatu, gdyby takowy przedstawionym był oddzielnie. Na tem samym posiedzeniu oświadczone jednogłośnie, że lewy środek nikomu nie dał mandatu do negocjowania w imieniu tegoż. We trzy dni później zgromadziło się grono deputowanych, złożone z kilkunastu osób, a w tej liczbie dwaj człon-

Różności.

— O nowym dramacie p. Adama Asnyka, którego sztukę „Cola Rienzi“ publiczność lwowska miała już sposobność poznać, pisze *Czas* z powodu pierwszego przedstawienia tego nowego tworu jednego z najsumptowniejszych pisarzy naszych, następująco: „Zwyczajem było żupkiem, bo mimo mnogich wad, dramat na na sobie piętno wyższego, myślącego pisarza, niektóre sceny przesłuszne, dyalogowanie niezrównane, myśli głębokie i obwycone z życia, charakteru konsekwentnie przeprowadzone, a jedna postać demoniczna, ale godną duża mistrza.

Żyd pana Asnyka jest współczesną figurą. Łatwo by było wyprowadzić jego genealogię od Shyloka; podobnie jak tamten pała nienawiścią i zemstą, lecz jest on synem XIX. wieku, nienawidzi jego nie plynie z fanatyzmu, ale ze aśketyzmu, nie domaga się funta mięsa z pod serca dzianika, ale chce deptać po sercach, kupiwszy je w pierwor złomem. Jest to demon społeczny, obdany, zdolny, zbrodni, lecz i w nikczemności niezłomnego haru.

Wszystkie figury otaczające go trzymają się w tem półcieniu, który nie jest ani białym, ani czarnym. Lekko mylni, nawet spodenki lub upadają, a jednak niepozabawieni resztek szlachetności, pewnej dodatniej strony, ulegający zmienn, ale zdolni do rehabilitacji i podźwignienia: to reprezentanci społeczeństwa rozkładającego się. Stuszenie atoli zrobił, że za to swego obraza nie wziął kwestji religijnej. Jego żyd jest ochrzczonym niedowiarciem, cynikiem i aśketykiem, niesie on zemstę społeczeństwu, którą odziedziczył z krwią, a której nie usunął chrzest, jak chrzest wraz z milionami nie usuwa przesądów, nie zacierza przedziału społecznego. Dominuje on jak tryumfator nad całym swem otoczeniem, pisze społeczeństwu: *Monie, tel, fares*, ale nie dla tego, aby był lepszym od niego, ale że

jest konsekwentny z tym i zepsutym do gruntu — a oni, co nim pogardzają, a jego pieniądze potrzebują, wpadają w złę i podłość nie z zasady, ale ze słabości. Bądź co bądź, potrzebna to kreacja, w założeniu śmiała i prawdziwa, w przeprowadzeniu miejscami bardzo dramatyczna, niekiedy nie dość rozwinięta i przedstawiająca niebezpieczne momenta, w których tylko dobra gra od fiasca uratować może.

— Ledru Rollin. W tym samym dniu, w którym pada w Hiszpanii republika, umarł we Francji jak o tem wczoraj doniesiliśmy, jeden z najdzielniejszych wyznawców rzeczywistej, wielkiej przyjaźni Polski, Ledru Rollin. Republika francuska traci w nim jednego z najbłyszczących swych obrońców, wprawdzie nie w pełni sił jego, lecz w chwili kiedy najbardziej przyjaciół potrzebuje. Ledru Rollin umarł w 66 r. życia, na chorobę sercową. Był on jednym z tych proskrybowanych, którzy dopiero po proklamowaniu republiki d. 4. września 1870 do ojczyzny powrócił. Amnestja Napoleona w r. 1860 nie obejmowała go, był bowiem mimo protestu swego, umieszczony w dziennikach angielskich, równocześnie z Mazzinim przez sądy francuskie zaocznie na deportację skazany — w życiu swem po raz drugi. Pierwszy raz skazano go na deportację dożywnia, gdy zgromadzenie nar. wydało go w r. 1849 sądowni za wezwanie do zamachu przeciwko Napoleonowi III.; nieszczęśliwie jednak skutkom procesu przez nieczekę do Belgii, z kąd udał się do Anglii i tam założył wraz z Koszutem, Mazzinim, Arnoldem Ruge rewolucyjny komitet powszechny. — W r. 1848 otrzymał blisko 400.000 głosów na godność prezidenta rzeczywistej. Był także członkiem prowizorycznego a później rzeczywistego rządu z Lamartinem, Arago i Garnier-Pages'em.

Ledru Rollin był z zawodu adwokatem; ojciec jego nazywał się właściwie tylko Ledru i był znakomitym lekarzem, a dopiero syn dla odróżnienia się od pewnego adwokata paryskiego, który się ta-

kże Ledru nazywał, dodał do nazwiska swego nazwisko matki, Rollin. Miał on bardzo żywy udział w rewolucji czerwcowej, i zwrócił na siebie uwagę powszechną przez języczyną rozprawę o stanie obłączenia w Paryżu. Już w r. 1841 zasiadał w Izbie, naturalnie na skrajnej lewicy. W tym czasie zyskał sobie kilku procesami znakomite imię pomiędzy adwokatami. W r. 1842 odsiedział swą pierwszą karę aresztu za ogłoszenie proklamacji do wyborców. Jest autorem mnóstwa prac politycznych i prawniczych, z tych najznakomitsza jest „Historja prawa“ w dziesięciu tomach. Jego książka o upadku Anglii naraobiła mu wiele nieprzyjaźni między Anglikami, sądzi ich w niej bowiem bardzo surowo. W Londynie pisał polityczne pamflety i artykuły dziennikarskie.

— „Tyfiski Wiestnik“ opisuje wypadek samobójstwa, dokonanego z zamiarem zbadania wrażeń przy zbliżaniu się śmierci. W Piatyhorsku znalazł wó własnym mieszkaniu zwłoki niejakiego pana C. Zmarły leżał na łóżku w postawie na wpół siedzącej, w prawej ręce trzymał ołówek, w lewej otwartą książkę, a obok niego na posłoci leżał zegarek i zapisany ołówek papier. Po pożegnaniu się z rodziną i rozporządzeniach majątkowych, przyczem zmarły nie przypomniał nawet o swoim psie, znalazłono następnie jego własnoręczne notatki: „O wpół do pierwszej zayłem truchizny; — pięć minut do pierwszej zayczam uczuwać szum w uszach i zawrót głowy. Przełożyłem opium nad rewolwer, aby, o ile można, poznać wrażenie zbliżającej się śmierci. — Godzina 1. W oczach mi ciemnieje. Z trudnością piszę. Nerwowe drganie się zaczęło. Ziwna krew mnie nie opuszcza, żadnego pragnienia życia. — 10 minut po pierwszej. Ozy mi się zamykają. Uczuwałem mdłości. 25 minut po pierwszej. Dziwna rzecz. Nos mnie okropnie swędał. W pół do drugiej. Tracę głos, — zamiast zwykłych dźwięków wydaje głos głuchy i ochrypły. Myśl się miazgają. Ozy same się zamykają. Zaczynam bredzić. W uszach dzwoni. — Godzina 1

minut 35. Zapaliłem papierosa. Mdłości coraz większe. Nie mogę przeczytać com napisał, bo widzę litery jak we mgłę. Godzina 1 minut 45. Czas się wleczę. Zdaje mi się, że idzie nadzwyczaj wolno. Piszę na pamięć, żeby nie umieść i nie zapomnieć zgasić świecy. Przedmowa dwoja się w o-znach. Pamięć, ręce, oczy nie chcą mi służyć. Chęci do san żadnej, osłabienia nie ozyję, ale pamięć i myśl nie działają. — Pierwsza minut 55!... Dwa ostatnie wiersze napisane nadzwyczaj niewyraźnie, tak, że niepodobna je odczytać.

— Rządkie manuskrypta. Neubauer, w Paryżu zamieszkały orientalista, wezwany został niedawno przez tamtejsze Towarzystwo historyczno-literackie, do umietych studiów nad uczynnymi żydówkami i rabinami wieków średnich. Neubauer udał się więc do Rzymu w celu robenia studiów w bibliotece watykańskiej. Przypadkiem wpadł mu tu w ręce dwa manuskrypta z trzynastego wieku, które wprawdzie pisane są głoskami hebrajskimi, ale w języku francuskim, i są dla pracy jego bardzo ważne. I tak np. dowiadujemy się z nich, że w r. 1282 w mieście Troyes trzy-nastu rabinów na rozkaz sw. inkwizycji spalono. Renan zapewnia, że manuskrypta te kiedyś drukiem ogłoszone i dla filologów wielki miód będą interes.

— Pożar w teatrze. Teatr miejski w Temeswarze o mało co nie stał się pastwą płomieni. W jednej z 16 balkonowych, pomocnicy tapicery naprawiali sprzęty przy świetle gazowem. Gdy się oddalił, jedna z kobiet, należących do służby teatralnej, kierowana widocznie przecieciem, wyszła na scenę i w tej chwili ujrzała kłęby dymu, wychodzące z łożu numer 6. Nie tracąc przytomności, pobiegła w tym samym momencie na górę i ugasiła płomień, który ogarnął już draperje i jedno z krzesel. Cały budynek był w niebezpieczeństwie i gdyby nie ta pomoc szpiezka, miasto Temeswar mogłoby być pozbawione teatru.

— Restauracja Sukiennic. Czytamy w *Czasie*: „Budowniczy p. Prylinski wygotował plan restauracji Sukiennic i ofiarował go miastu. Plan ten ze ścisłą dokładnością wykonany na wielkich arkuszach, przedstawia Sukiennice ze wszystkimi czterech stron, oraz przekroje, rozkład wewnętrzny dachu i piętra, dachy itd. Prezydent miasta sądził, że plan p. Prylinskiego wystawia na widek publiczny, w salach Towarzystwa, sztuk pięknych w pałacu biskupim. Dla zbadania i ocenienia planu, zaprosił prezydent Dr. Zyblikiewicza znawców na poniedziałek na godzinę i po południu do sali sztuk pięknych. O planie tym powiemy później, a zaś nadmienimy, że gdy nie tylko sąpało postanowienie odnowienia Sukiennic i znaczne już na o-czyszczanie hipoteki tego budynku ofary złożono, zostały, tak od osób prywatnych, jak od Rady miejskiej, sejmu i Rady państwa, głównem zadaniem jest położyć w odnowionych Sukiennicach charakter pomnika budownictwa z użytkiem praktycznym. Celowi temu odpowiada plan p. Prylinskiego, który wszędzie uszanował motywa architektury i zastosował przebudowę do potrzeb obecnych, przez utworzenie sklepów choć w liczbie zmniejszonej niż dotąd, a resztę przeznaczając na lokale publiczne lub prywatne do najęcia.

„Dziś na zaproszenie prezydenta dr. Zyblikiewicza zebra

kwie lewego środka, u jednego z umiarkowa-
nych republikanów. Na twierdzenie Kazimierza
Periera, że tylko rzecznictwo mogło by zna-
leżeć w Izbie dostateczną większość, odpowia-
dającą większości w kraju, jeden z obecnych tak
odpowiedział: „Gdyby był na miejscu mar-
szałka, wybrałbym trzech deputowanych z pra-
wicy, trzech z lewego środka, tyłu z lewego,
a nadto trzech z lewicy, i prosiłbym tych pa-
nów o wypracowanie wspólnego projektu, do
którego bym sam przystąpił, a w razie odmowy
z ich strony, sam bym ułożył projekt.“
Książę Decazes miał o tym rozmowie z urzędni-
kami marszałka, który postanowił skorzystać z ra-
dy. W przyszły więc czwartek zgromadzili się
na zaproszenie Mac-Mahona następujące osoby:
Buffet — prezydent Zgromadzenia narodowego,
ks. Decazes — minister spraw zagranicznych,
generał Chabaud-Latour — minister spraw we-
wnętrznych, ks. Broglie, ks. d'André-Pasquier,
Dufaure, Bocher, Leon Say, Audren de
Kerdrel, Chesnelong, Depierre i Victor Hamille.
Podobno był zaproszony i Kazimierz Perier, ale
nie znajdując się wówczas w Paryżu, nie mógł
przybyć na posiedzenie.

Po zagajeniu marszałka, większość człon-
ków zwracała uwagę na niebezpieczeństwo,
mogące wyniknąć z rozwiązania Izby, ze względu
na niepewny stan dzisiejszych stosunków ze-
wnętrznych; a rozwiązanie to byłoby nieumi-
eńkionem, gdyby Zgromadzenie przekonało się
o własnej bezsilności. Trzy opinie rycyło się
w dysputy: pierwsza prawiacy umiar-
kowanej, pragnąca uorganizowania władz mar-
szałka, zastrzegając bezwarunkową wolność
działania Izbie lub Izdom (w razie gdyby i Iz-
ba wyższa funkcjonowała, na wypadek śmierci
marszałka). Słowem opinia ta dążyła w kierunku,
po zostawianiu otwarte drzwi dla monarchizmu
po siedmiomiesięciu. Druga, środka, prawi-
ła, zawierała się w siedmiomiesięciu nieosobistym,
co na jedno wychodzi z rzecznictwem na lat
szesć. Trzecia nareszcie, lewego środka, stwie-
ściła się w programie z 4ch punktów: 1) Dwie
Izby; 2) przełanie władzy podczas siedmio-
miesięcznego periodu i po upływie tegoż; 3) uregu-
lowanie prawa rozwiązania; 4) uregulowanie
prawa rewizji. Do żadnego porozumienia przy-
jść nie mogło na tem posiedzeniu.

Po południu tegoż samego dnia dyskutowa-
ne kwestie urzędniczego senatu, i Zgromadze-
nia jednomyślnie uznało konieczność traktowa-
nia tej sprawy łącznie z innymi prawami kon-
stytucyjnymi. Łączność ta miałyby miejsce wów-
czas, gdyby komisja do praw konstytucyjnych
przedłożyła dodatkowy projekt artykułu przed
wprowadzeniem całości na porządek dzienny;
artykuł taki obwieściłby, że konstytucja o sena-
cie została ostatecznie ogłoszona za pra-
womocną, tylko jednocześnie z prawem, regu-
lującym przebieg władzy.

Pod takim zastrzeżeniem obiecali człon-
kowie lewego środka radzić swym przyjaciół-
m politycznym głosowanie za przyznaniem
władzy wykonawczej prawu, mianowania pewnej
liczby senatorów; żądana ilość połowy lub na-
wet trzeciej części wydała im się niemożliwą
do przyjęcia. Dyskutowano następnie nad spo-
sobem wyborów przyszłych członków senatu i
nad różnicą między siedmiomiesięciem osobistym
a nieosobistym. W tej ostatniej dyskusji członko-
wie lewego środka nawet nie zabierali głosu.
Wieczorem rozszło się zebrań, a marszałek
zaprosił też osoby na powtórne posiedzenie w
sobotę.

Z wyliczonych na wstępie osób, które u
dział wzięły w naradach, dwaj ministrowie na-
leżą do prawego środka, trzech deputowani róż-
nie do tej samej frakcji, jeden deputowany do
prawicy umiarkowanej, jeden bonapartysta i
dwaj deputowani do lewego środka. Dufaure i
Leon Say zastrzegali się na samym początku na-
rad, że przychodzą tylko z osobistą opinią, nie
zaś z mandatem od lewego środka. Hamille,
deputowany bonapartystowski, nie brał żadnego
udziału w dyskusji.

Ziemię polskie.

(Przedśladawania w Chelmskiem. — Kolej Kijowski-
Brzeska. — Kijowski adwokat. — Spis ludności
żydowskiej w gubernii mińskiej. — Przedśladawania
pruskie).

Moskale nie przestają pastwić się nad uni-
kami. W ostatniej korespondencji z Chelmskiem
do *Czasu* opowiedziano, że niektóre ich bar-
barzyńskie postępy. Położenie włościan najnu-
tniejsze. Wojsko moskiewskie ich obijało. By-
dło wyrżnięte; zboże, kartofle, kapusta zabrane;
kury i gęsi wytapane. Dziś jest wielu bez chle-
ba, a z wiosną niezawodny głód. We wsi Do-
hobrodach ludzi bito tak mocno, że ciała odo-
bawo kawałkami. W Budzińskiem wojsko
sprawia ogólne spustoszenie, bo włościanie po-
wychozili ze wsi do lasów, nawet pobór do
wojska tam wstrzymywano. Popi z Galicji nietylko
sami wskazywali sobie niechętnych, ale nawet
wobec Polaków bili włościan, darli ich za włosy
i polizkowali. W wielu miejscach włościanie,
znękanym silnym naciskiem, podpisują żądane de-
klaracje. Moskale wszakże nie zadowolniały się
tem i każą jeszcze płacić kontrybucję. Wszelka
rada, udzielona włościanom, sprowadza karę na-
tychmiastowa na doradcę. Pani K. — proszona
przez włościan, aby im poradziła, co mają ro-
bić i jak sobie postąpić, natychmiast wywie-
zioną została.

Wypadki nieszczęśliwe, jakie zaszły na ko-
lei kijowski-brzeskiej, spowodowały wykrycie
pewnych nieporządków w jej zarządzie, skut-
kiem czego rząd zabiera pod własny zarząd tę
kolej.

Kijowski korespondent *Sudieb. Wiestnika*
pisał: „Jedyni adwokaci, praktykują-
cy w tem mieście. Adwokaci ci po większej
części są Moskale.

Głos podaje wiadomość o rezultacie spisu
ludności żydowskiej w gubernii mińskiej. Spis
rozpoczął się 18. (30) października i niedawno
został ukończony. Liczba ludności żydowskiej
po dokonaniu porównania ze spisami statysty-
cznymi dawniejszemi, potroiła się. W samym
Mińsku liczone 5.000 żydów, obecnie się oka-
zało około 15.000. Ten sam prawie stosunek
zachodzi i w całej gubernii.

W zabiorze pruskim przesładowania z po-
wodn ustaw majowych nie ustają. Księżka Pi-
szczygłowa, proboszcza w Psarskiem, Massen-
bach skazał na 30 talarów grzywnien za nieko-
respondowanie z nim. Skazano też na grzywny
w kwocie 30 talarów ks. Sadowskiego z Sie-
dlemina. U biskupa Warminskiego opieczto-
wano meble, ponieważ nie znaleziono pieniędzy
dla zapłacenia kary. W Elblągu wyfantowano
księżkę wikariusza Romahna, skazanego na
grzywny za wykroczenie przeciwko ustawom
polityczno-kościelnym. Księżka Brandockiego,
proboszcza w Borku, skazał Massenbach za
niekorespondowanie z nim na 30 talarów
grzywnien.

P. Bronikowski, redaktora odpowie-
dzielnego *Dziennika Poznańskiego*, skazał wy-
dział karny sądu powiatowego poznańskiego w
ostatni dzień zeszłego roku na 100 talar. grzy-
wnien, albo na jednomiesięczne więzienie za o-
brazę ks. Bismarka.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Pan Izdebski, właściciel dwukonnych fiaków,
prosiąc doniesienia nasze o strajku dorożkarskim
oświadcza, że wprawdzie zawezwany d. 19. gruz-
dnia do policyj w celu dania wyjaśnienia przyczyn
zwozy, protokół wiadomy podpisał, jednakże sam
do strajku nie pobywał. Przeciwnie 22go z. n.
przemawiał oświadczył do zgromadzonych na Walech
hetmańskich dorożkarzy, w chęci nakłonienia ich
do spokojnego oczekiwania podanego rekursu, cze-
go jednak przewódcy pp. Kaczomb, Kaliczak, Mo-
krzycki, Czyhylik i inni także zgromadzeni doro-
żkarze ustąpić nie chcieli. Następnie nie mieszal
się zupełnie do dalszego strajku, co tem bardziej
było dla niego niemożliwe, gdyż od 24. grudnia z.
r. do 3. bm. w Drohobyczu bawił.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego we Lwo-
wie uprasza szanownych członków należących z
wkładkami za rok 1874. aby takowe nadesłać ra-
czej pod adres zarządu ulica Kopernika 1. 21.
Członków, którzy za lat kilka wkładki nieuisliłi,
zawiadamiamy, że wedle uchwał walnego zgroma-
dzenia z dnia 29. września 1873 i zarządu z dnia
9. grudnia 1874 należałoby zalegać w terminie po
koniec stycznia 1875 zapłacone być muszą, inaczej
wykreślenie z listy członków nastąpi. Dla ułatwie-
nia członków miejscowych posyłamy kursora w celu
zbierania wkładek, do członków zamiejscowych po-
syłamy wezwania drukowane i listy zwrotne.

Wykaz osób zmarłych za czas od 21. gruz-
dnia do końca 1874 r. Franciszek Frendel, emer-
presydent sądu kraj., na urład schył., 72 l.; Ka-
rol Nunberg, c. k. urzędnik, na udar mózgu, 50 l.;
Longin Pakiewicz, uczeń gimnazjalny, na obrz-
kłość płuc, 17 l.; Emilia Koch, sierota po kontro-
lorze, na suchoty, 52 l.; Antoni Nemethy, emeryt.
urzędnik sądowy, na dezenterję, 53 l.; Karolina
Alsnier, właścicielka kamienicy, na porażenie serca,
70 l.; Antoni Marischler, emeryt. radca Izby obra-
chunkowej, na udar mózgu, 70 l.; Ludwik Kłosiński,
kancelista sądowy, na ostry niezbyt oskrzelowy,
56 l.; Katarzyna Rogawiecka, wdowa po urzędniku
prywatnym, na rozrzedną płuc, 64 l.; Erazm Zylin-
nicki, inżynier, na zapalenie mózgu, 47 l.; Edward
Ołpiński, sędzia powiatowy, na zapalenie płuc, 43 l.;
Julia Padwet, wdowa po poczmistrzu, na raka
macicy, 63 l.; Maria Brandenberg, żona c. k. nad-
porucznika, na nacisk w oplotnej, 53 l.; Hermina
Singer, bez zatrudnienia, na uduszenie, 43 l.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Kra-
kowie zamianował praktykanta sądowego, Zygmunta
Holzera bezpłatnym asystantem w obrębie c. k.
Sądu krajowego wyższego Krakowskiego. — Na-
czelnik krajowej dyrekcji poczt nadat następujące
posady poczmistrzów i ekspedjentów: w Mysien-
cach Henryce Cwierczak, w Jancynie Henryce
Nawrockiej, w Jaworniku Joannie Oliwie a w Lu-
biecach Antoniemu Waneckowi. — Krajowa Ra-
da szkolna zamianowała Teodora Fedrowa, tym-
czasowego zastępcę nauczyciela w Kamionce, rze-
czywistym kierującym nauczycielem szkoły eta-
tovej w Łopatynie. Nauczyciela Ludwika Kołodziej-
czyka w Bibliach rzeczywistym starszym nauczy-
cielem szkoły etatovej w Morawicy. Tymczasowego
nauczyciela Wojciecha Madeja w Munkowie rzeczyw-
istym nauczycielem szkoły etatovej w Białych.

Na rzecz ubogich a zasłużonych zło-
żono na moje ręce następujące dary: pp. S. F. K.
10 zł., F. Fuchalski z Tycyna czamarkę, J. M.
paletot i 5 zł., W. Wyż. 10 zł., Cegielski z Ko-
szal za pośrednictwem Adm. *Dziennika Polskiego*
5 zł., Dworski Wilhelm 2 czapek, 2 krawatek, parę
gawiazdek i 2 zł. Razem pieniężni 32 zł. w. a.
za które to dary w imieniu ubogich a zasłużonych
serdecznie dziękuję.

Lwów 31. grudnia 1874.
Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochreńsk nr. 6.

Z prowincji. Do szczególnie zagadkowej
manipulacji należy bezspornie likwidacja ko-
sztoń podróży i dyet, jakie się członkom komisji
szacunkowej z mocy ustawy należą.
I tak z Brzeżańskiego dowiadujemy się np.,
że członkowie tamtejszej komisji szacunkowej, któ-
rzy sześciotygodniową czynność objazdową powiatu
tamecznego jeszcze 4. lipca 1874 r. ukończyli —
od sześciu miesięcy daremnie na zwrot poniesio-
nych znacznych wydatków oczekują, a dowiedzia-
wszy się nareszcie, że c. k. podkomisja tarnopolska
po półrocznym namyśle nie zdecydowała się
jeszcze, aby rachunki kosztów do komisji likwidacy-
nej do Lwowa wyprawił, gdzie znówu kilku-
miesięczną kontumację odbył będą musiał, zapre-
stali przyjeżdżać na posiedzenia, i w skutek tego
już na kilku terminach, przez p. przewodniczącego
naznaczonych, żaden członek komisji z grupy po-
datkujących nie przybył.

Podobno i czwarty termin 9. stycznia — bez
członków podatujących odbędzie się, od których
przecież dalszych bezwrotnych ofiar w sprawie
rządowej wymagać niepodobna.

Ciekawszą jeszcze jest manipulacja z kosztami
podróży jednego członka tejże komisji, w celu
zbierania dat do ułożenia projektu taryfy szacun-
kowej dla lasów, zadanie swoje jeszcze w r. 1871
ukutecznił, i pomimo, że taryfa lasowa już osta-
tecznie uchwalona została, dotąd zwrotu poczynio-
nych w tej sprawie wydatków — nie otrzymał.

Jeżeli tedy z powodu takiej manipulacji na
jednomiowe posiedzenie członków sprosić nie po-
dobna, ciekawimy, czy też zdecydują się o wła-
snych kosztach do nieprzeważnej kilkomiesięcznej
pracy w sprawie zaszacowania różnych kultur? W
nadal lepsze usposobienia władz rządowych co
do uwzględnienia słusznych, na ustawie opartych
żądań, które przecież nie są nagrodą moczolnych
trudów, ale tylko zwrotem w sprawie publicznej
poniesionych wydatków.

Strój 29. grudnia. Wczoraj spłonął budy-
nek mieszkalny kolei Dniestrzańskiej. Jest to bar-
dzo krótkim czasie czwarty pożar, przy którym
robimy doświadczenie, że przy takiej straży ochot-
niczej ogniovej, jaka u nas istnieje albo raczej
nie istnieje, przy takim sposobie ratunku, który u
nas praktykuje albo raczej nie praktykuje, nie
miału grozi bezustannie niebezpieczeństwo, iż w
zupełności kiedyś w perzynę obrócone być może.

Niedbalstwo zarządu miejskiego, jest bezpra-
kładnem. Istniejąca od kilku miesięcy *in partibus*
straż ochotnicza, niemniej wszystkie zaprowadze-
nia co do gaszenia pożarów są tego rodzaju, iż
dotychczas zawiądzamy szczególnym okoliczno-
ściom, jako to: osobomniemu położeniu palących
się budynków i spokojnemu powietrzu, że znaczna
część miasta nie zgorzała. Po każdym pożarze sły-
szymy stereotypowe sprawozdanie: „przy ratunku
dzielnym udało się ogień zlokalizować“, to znaczy
że wszystkie palne części palącego się budynku do
szczętu spłonęły. Chcąc dać wierny obraz ratun-
ku przy pożarach, opiszę takowy tak jak przy
rzeczonych czterech pożarach miał miejsce.

Pierwszy raz paliło się w kominie; zgroma-

dziło się kilku ciekawych, a gdy straż ognio-
wa nie przybyła, użył jakiś pocziwiec domowe-
go środka, rzucając do kominą gę, która ogień
przytłumiła i miasto Strój jak nigdyś Rzym zba-
wiła. Drugi raz wybuchł ogień w domu żydowskim,
zanim zdolała straż ochotnicza nie przybyć, śnieg
na dachu, w znacznej ilości leżący, przyniósł
swym ciężarem dach, zawałiła się powala domu,
zawaleniem się grożącego, i przyduśiła ogień zu-
pełnie.

Trzeci raz spłonął dom, a właściwie szopa, na
warstach przerobiona. Ogień wybuchł o godzinie 10.
wieczór; o godzinie 11. zgorzał dom do szczytu,
pomimo dzielnego ratunku niejawiającej się straży
ogniovej, pomimo zepsutej sikawki, zupełnego braku
konewek osęków i wody.

Wczoraj wybuchł ogień w mieszkalnym bu-
dynku kolei dniestrzańskiej; znówu te same czyn-
niki ratunkowe, osobomniemu położeniu, spokojne po-
wietrze, niejawienie się straży ogniovej, żadnego
kierownictwa, spóźnione przybycie sikawki i brak
innych przyrządów do gaszenia. Lecz ogień został
zlokalizowany, to jest dach spalił się całkiem, mu-
ry pozostały.

Przy przedostatnim pożarze zrobiliśmy to
smutne spostrzeżenie, iż nie było czem dowozić
wody, albowiem bezkpi, przez miasto na ten cel
sprawione, zostały jak wieść niesie, jeszcze w le-
cie wypoczone braciom Izraelitom do fabryki
murarskiej, ale mieliśmy przynajmniej to zadowo-
lenie, iż głowa miasta p. Fruchman przybył jak-
kolwiek nieco zapóźno, ze swiata, otaczającą zwy-
kle osobę burmistrzowską z pp. Janeklem Rosen-
blumem i B-rysem Koflerem, na miejsce pożaru;
wczoraj zaś byliśmy zupełnie osieroceni, bo pana
Fruchmana wcale nie było, a ani samotnie bła-
gający się p. Janekl Rosenblum, ani brat p. Fruch-
mana, samotający się kolo sikawki, nie mogli go-
dnie zastąpić p. burmistrza, zwłaszcza, że i koni
miejskich, tak zwanej stójki, utrzymywanych ko-
ziem miasta do przewożenia sikawek, także nie
było, co łatwo pojąć można, gdyż dostawę tych ko-
ni, naturalnie za bardzo dobrem wynagrodzeniem,
oddano urzędnikowi miejskiemu, który oczywiście
konie na własną potrzebę używać woli. Sikawkę
więc ludzkie nie bez trudu zaciągając musieli do pa-
lącego się budynku.

Mamy więc prawo zapytać p. dr. Fruchmana:
Jeżeli zatrudnienia jego są tego rodzaju, iż
wymagają częstszego wydalania się ze Strója, dla
czego przyjmując obowiązki, którym poddał się
nie jest w stanie? a szczególnie dla czego żądał wy-
boru lub też przyjął wybór komendanta straży o-
chotniczej, skoro do sprawowania tego obowiązku
nietylko czasu ale najniebezpieczniejszego udozolenia niema?
Jeżeli już tak zapisaniem jest, iż w Strój nie
może istnieć inna straż ogniova, jak na papierze,
dlaczego nie zaprowadzi jakiegoś takiego porządku
gaszenia ognia, wedle którego ludność cała w ra-
tunku przy pożarach udział brać powinna?

Dla czego nie ogłosił dotąd stanu funduszu
swej kreacji pod nazwiskiem: „ochotnicza straż
ogniova“, i dla czego nie ogłosił rachunku, na ja-
kie cele te fundusze obrócone zostały, do których
tak ogół tutejszy, niemniej kasyno lwowski zna-
komicie się przychylił?

Czyli p. Fruchman chce pozostać przy dotych-
czasowym swoim systemie, nagromadzania w ca-
łym mieście materiałów palnych, pozwalając, co
dotychczas nie bywało, stawiania wśród miasta naj-
niebezpiecznych budynków drewnianych, pozwalając
na naprawę domów palących się i grożących niebez-
pieczeństwem ognia, pozwalając przerabiania dre-
wnianych stajen i kuczek żydowskich na pomie-
szkania?

Czyli p. Fruchman nie raczy, jak to wszędzie
bywa, podciągnąć fiaków stryjskich do obowiązku
dostawiania koni do sikawek w wypadkach pożaru?

Nieporządków nie spisałyby i na wolowej skó-
rze; na dół wspomnę tylko, iż miasto, posiadające
znaczne dochody, niema nigdy pieniędzy, żeby nie
tylko zadosyć uczynić swoim zobowiązaniom, ale
nawet niema czem wypłacić pensji urzędnikom i
slugom. Długów narobiłono co niemiara, w kasie
oszczędności lwowskiej, w banku hipotecznym, w
kasie oszczędności stryjskiej, podatki należące w
kilkuistotnej kwocie, sprzedają wszystkie prawie
realności miejskie, a pieniądze jak niema tak nie-
ma. Pierwszy raz mamy znaczny deficyt w budżecie
miejskim, do pokrycia którego i kopytkowe nie
wystarcza.

Przy pierwszej sposobności podam szczegó-
ły obraz gospodarki miejskiej, dzisiaj zaś nie
mogę pominąć dwóch faktów, które w innym kie-
runku stanowią ilustrację smutnych stosunków na-
szych. I tak panuje u nas ogólne oburzenie z po-
wodn znanego nadania drugiej apteki przez p. c. k.
starostę Lewickiego, to co przypuszczano zaraz po
nadaniu koncesji aptecznej, stało się obecnie rze-
czywistością. — Kierowała p. c. k. starostą nie-
wytumaną predykcją dla osoby p. Gartnera.
Druga apteka nie została utworzoną dla do-
godności ludności, ale li dla p. Gartnera, albowiem
utworzoną została dla młodego człowieka, pocyna-
jącego dopiero zawód aptekarski renta roczna w
kwocie 1500 zł. a w., ponieważ p. Gartner apte-

kę porzucił, za powyższą kwotę wydzierżawił, i
Strój opuścił, spozyskując wygodnie swą rentę w
Wiedniu gdzie zamieszkał. Fakt jedyny w swoim
rodzaju nie potrzebujący żadnych komentarzy i nie-
zawodnie praktykowany tylko w tych tu króle-
stwach Galicji i Lodomerji.

Drugim faktem niemniej silnie poruszającym
umysły, jest pogrzeb, który się przed kilku dniami
bez księdza odbył. Przedmieszczaninowi imieniem
Dymitr Serbeń umarło dziecko, udał się więc do ks.
proboszcza gr. k. z prośbą o pogrzebanie ciała,
ale gdy ks. probosz pogrzebu stanowczo odmówił a
Dymitr Serbeń przez sługę cerkiewnego obitym
został zato, iż zmarłemu dziecku chciał sam za-
dzwonić, nie pozostało mu nic innego, jak samemu
dziecku pogrzebać co też i uczynił. Rzeczą władzy
jest w sprawę tę wglądać, Istotny stan sprawdzić
i p. Serbenia, który fakt ten wszędzie opowiada,
ukarać, jeżeliby kłamstwa głosił.

Wiadomości literackie, naukowe i
artystyczne.

Trześ nr. 50, 51 i 52 *Szkoly*: Szkoły l-
dowe w Galicji w r. 1873/4 przez Henryka
Schmitta (dokończenie); Nasze szkoły średnie; Je-
szcze uwagi nad katechizmem dla szkół ludowych
przez ks. Martynińskiego; Korespondencje: z Kra-
kowskiego, z Łowczy, z Bocheńskiego i z Jasła;
Wiadomości bieżące; Sprawy Towarzystwa pedago-
gicznego; Czynność władz szkolnych; Zapiski bi-
bliograficzne; Recenzje: Zoologii Hellera w prze-
kładzie Leopolda Weigla i dzieła dr. F. K. Skobla
O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w
innych pismach Galicji, poczt drugi; Ogłoszenia
konkursów. *Szkola* jest jedynym pismem pedagogi-
cznym polskim. Wychodzi już lat siedm. Redak-
torem jej jest dr. Zygmunt Samolewicz. Redakcja
bardzo staranna. Cena w Galicji roczna 3 złr.
60 centów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ciągnięcie losów kredytowych d. 2. sty-
cznia.

Wylosowano serie: 132, 139, 389, 475, 655,
1.150, 1.319, 2.046, 2.208, 2.287, 2.374, 2.693,
2.859 i 3.756. Główna wygrana: 200.000 złr.
padała na ser. 239, nr. 91: 40.000 złr. wygrała
ser. 2.374 nr. 26; ser. 20.000 ser. 2.374 nr. 78;
po 5.000 złr. ser. 470 nr. 6 i ser. 1.150 nr. 44;
po 3.000 złr. 475 nr. 65 i ser. 2.287 nr. 20; po
1.500 złr. ser. 132 nr. 31, ser. 2.208 nr. 23 i
2.287 nr. 17; po 1.000 złr. ser. 239 nr. 88, 655
nr. 37, 2.046 nr. 66 i 2.693 nr. 6, po 400 złr.
ser. 239 nr. 2, 18, 62, ser. 389 nr. 31, 52 i 78,
ser. 475 nr. 55, ser. 655 nr. 13, 62 i 72, ser.
1.150 nr. 13, 16, 52, 82 i 93, ser. 1.319 nr. 12
i 65, ser. 2.046 nr. 17, 47, 62, 72 i 99, ser.
2.287 nr. 58, 67, 68, 71 i 90, ser. 2.374 nr. 31,
ser. 2.693 nr. 10, 18, 21, 58, 66 i 81, ser. 2.859
nr. 24 i 97, ser. 3.757 nr. 47 i 91. Inne losy
wyciągnięte z tych serji wygrywały po 200 złr.
Ciągnięcie losów z roku 1854 dnia 2. sty-
cznia:

Wyciągnięto serie: 14, 175, 244, 259, 486,
509, 755, 888, 995, 991, 1.157, 1.304, 1.927,
1.991, 2.131, 2.460, 2.607, 2.644, 2.685, 2.739,
2.782, 2.813, 2.828, 2.904, 2.020, 3.025, 3.255,
3.424, 3.555 i 3.832. Losowanie numerów tych
serji przypada d. 1. kwietnia.

Ostatnie wiadomości.

W jeneralem przesłuchaniu dał Offenheim
obraz swego życia. Oświadczył, że złożył jenera-
lną dyrekturę dlatego, gdyż pewna wysoka
osobistość zapewniła go, że minister handlu w
takim razie zaniecha sekwestracji. Stan swego
obecnego majątku podał Offenheim na 800.000
złr. w nieruchomościach i 300.000 w papierach,
które jednakże warte tylko 10 prct. nominalnej
wartości. Przed katastrofą finansową posiadał
dwa i ćwierć miliona. Majątek swój zawiązcza
kolei Lwowski-Czerniowieckiej, której uciążli-
we przeprowadzenie zjednało mu rozgłos i wpro-
wadziło go w stosunki z najzyskowniejszemi
przedsiębiorstwami, pomagając mu tym sposo-
bem do hojnych udziałów w zyskach. Offenheim
piastował razem 7 posad członka Rady zawi-
adowczej. Oskarżony opowiedział dalej historję
powstania kolei Lwowski-Czerniowieckiej, dla
której budowy zainteresował firmę angielską
Brassey. Dopiero w roku 1864 udało mu się
pozyskać koncesję na tę kolej i uzyskać pie-
niądze w Anglii.

Opowiedział potem obszernie historję po-
wstania Towarzystwa akcyjnego, finansowych
interesów i swojej nominacji na jeneralnego dy-
rektora z placą 15.000 złr. Budowa zaraz się
rozpoczęła, a oskarżony wspierał radą Angli-
ków, którzy przybywszy do kraju obcego nie-
znali stosunków, ale stawiał przedsiębiorcom
takie ścisłe wymagania, do jakich był upra-
wniony.

Na zapytanie prezydenta, jak się zachował
obwiniony przy wykupie gruntów, odpowie-

dział tenże iż Brassey po wielu trudnościach
przyjął wywłaszczenie gruntów na siebie pod
wyraźnym warunkiem, że czynność ta Offenhei-
mowi poruczoną zostanie.

Batbie wnieść miał wczoraj w francuskim
zgromadzeniu narodowym, aby ustawę o sena-
cie postawiono na porządek dzienny. W usta-
wie tej zamierzano zgromadzenie położyć waru-
nek, że dopiero po uchwaleniu innych ustaw
konstytucyjnych ma być wykonana. Obrady nad
tę ustawą odbyły się w lutym.

Serrano odjechał do Biarritz. Doniesienia
dzienników o bliskim przejściu całej armii
karlistowskiej na stronę króla Alfonsa, nie po-
twierdziły się jeszcze.

Pesti Naplo donosi, że wykaz finansowy do
listopada 1874 w porównaniu z r. 1873 wyka-
zuje nadwyżkę dochodów z podatków bezpo-
średnich o 1.700.000 z pośrodków o 3 miliony
groszów na Węgrzech. Pogłoskom o zamiarze
rozwiązania sejmu węgierskiego zaprzecza *Naplo*.
Przed majem sejm nie będzie zamknięty.

Przyjechali dnia 4. stycznia 1875.

Hotel Zorza. Pp. Brzozowski K., z Stanisła-
wowa. Janicki W., z Stubna. Lewicki J., z Mo-
skawy.

Hotel Angielski. Pp. Dr. Wurst K., z Ko-
sowa. Rylski E., z Czarnołęca. Serwatowski M.
Z., z Raytarowie. Treter H., z Laszek.

Hotel Europejski. Pp. Hr. Chotomski B., z
Korszowa. Hr. Skalla J., z Hnlic. Antoniewicz
D., z Zadbrowiec. Czekoński L., z Czortkowa.
Kollat F., z Jodowa.

Hotel Kuhna. P. Nahlik J., z Zborowa.

Lwów, z Izby handlowej 5. stycznia.

I. Akcje za sztukę.		złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	238 50	240 50	
„ Lwow-Czern. Jassy	140 —	142 —	
Banku hip. gal. po 200 złr.	229 —	231 —	
II. Listy zast. za 100 złr.			
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 70	84 25	
„ „ 4 pr. w. a.	74 40	75 15	
„ „ 5 pr. okres.	83 70	84 25	
Banku hip. gal. 6 pr.	88 50	89 20	
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	89 75	90 50	
Ogólne roln. kredyt. za- kładu dla Galicji i Bukowiny	89 75	90 50	
III. Oblig. za 100 złr.			
Indemnizacyjne galicyjskie	83 80	84 50	
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	88 50	89 25	
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —	
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50	
IV. Monety.			
Dukat holenderski	5 14	5 22	
Dukat cesarski	5 19	5 26	
Napoleondor	8 84	8 91	
Półimperjal rosyjski	8 93	9 4	
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68	
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54	
Talar pruski srebrny	—	—	
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 65	
Srebro	104 50	106	

Proces Offenheima.

Akt oskarżenia.

Powody.

(Ciąg dalszy).

Tego samego dnia, tj. 27. maja 1867 r. którego na podstawie poprzednich, wypłat owe nadwyżki składowano i jako korzyść przedsiębiorcy uznano, mimo iż ten podjął się budowy za państwa, a więc każdą przewyżkę wydatków sam miał ponosić — tego samego dnia oświadczył Strapp w imieniu Brassey'a, że tenże na przypadek, gdyby kontrakt budowy linii Czerniowiecko-Suczawskiej z nim zawarty został i gdyby on potem podług umowy zaliczke w sumie 850.000 złożył, mimo, on powyższą za pierwszą linję w sumie 890.752 złr. 66 ct. przeznaczał sobie nadwyżkę o okragłą sumę 550.000 zł. a więc na 340.752 złr. 66 ct. zmniejszyć gotów.

Odpowiednio więc temu nastąpiły i stipulacje kontraktu budowy z d. 27. maja 1867 i gdy Rada zawiadowcza na posiedzeniu z d. 5. czerwca 1867 zezwoliła na ów obrachunek z Brassey'em, miało też faktycznie miejsce ze względu na owe 850.000 zł. przeprowadzenie tego rachunku przez przeniesienie odpowiedniej sumy w księgach angl. austr. Banku z konta Towarzystwa na przedsiębiorcę Brassey'a, jak o tem świadczą załączniki odnośnego aktu.

Także przy budowie tej linii odebrał na siebie Offenheim zakupno gruntów w miejsce przedsiębiorcy budowy, jak to wynika z wyznaczeń zatrudnionych wówczas przy budowie urzędników Laon'owicza, Himmela i Franieka i z wyznaczenia członków Rady zawiadowczej, Giskry, Pietruskiego i innych, oraz Liskowetza z z własnego wyznaczenia Offenheima.

Przedłożone korespondencje i inne akta, jak również pewne różnice, jakie okazały się w sp. Offenheimem i W. Strappem ze względu na dostawę progów dla wspomnianej linii, nie pozwalają ani na chwilę wątpić, że Offenheim osobiście brał udział w miejsce przedsiębiorcy budowy w liwerunku progów.

Linia Czerniowiec-Suczawa, mająca 11 mil długości, została 1. listopada 1869 otwarta i oddana Dyrekcji ruchu.

W podobny jednak sposób jak przy linii Lwów-Czerniowiec postępowali sobie przedsiębiorcy budowy Brassey, a warunkowo Strapp niekoniecznie odpowiednio i sumiennie według zobowiązań ugodowych, bo oprócz innych dokumentów dowodzi tego sprawozdanie urzędnika kolejowego, Karola Estreichera, datowane 26. kwietnia 1864, że naprawa budowy górnej i innych przedmiotów nieszczególnie dokonana, że liczne wały się usypiały, czemu nawet w swej mowie on sam zaprzeczyć nie może. Chociaż zatem wszelkie prawo było za tem, by przedsiębiorcy, do dokładnego wypełnienia ich zobowiązań przystąpić, pomimo tego wdano się ze Strappem w rokowania, które miały cel inny, jak tylko ten, by ustanowić sumę, potrzebną do wykonania, konieczności na linii Czerniowiec-Suczawa robót końcowych, i w ten sposób ciężar ten zważyć znowu na-towarzystwo kolei.

Rokowania te znalazły swój wyraz w protokole z d. 25. kwietnia 1870. Wtedy orzekła dyrekcja generalna 4. maja 1870. iż uwalnić przedsiębiorcy budowy wtedy dopiero będzie można, gdy t. z. grobla Michuczeni, część, która z powodu niedokładnej budowy na gruncie bardzo niekorzystnym, na ciągłe wypadki narażona była, w sposób rzetelny zbudowaną będzie, a nasypany silnie trawą przez dwa miesiące będą.

Ale Strapp nalegał gwałtownie na uwolnienie zupełne, a że jasnym jest, iż dyrektor generalny przy rozstrzygnięciach pomiędzy urzędnikami kolei a przedsiębiorstwem budowy, widocznie tym ostatnim sprzyjał, że tak samo niektóre pisma generalnej dyrekcji, przez wprost przeciwnie rozkazy ustne, dawane poufnyim urzędnikom, w nicosć się obracały, łatwym do zrozumienia jest fakt, że już 14 dni potem w skutek nowego protokołu d. 18. maja 1864 niekorzystny dla towarzystwa punkt przyjęty został, który orzeka że towarzystwo od przedsiębiorstwa budowy, dokonanie wszystkich do należących właściwie robót, za upustem 59.349 zł. 80 ct. na siebie przyjmuje i uwalnia je nadal od wszelkich zobowiązań, w ugodzie z 17. maja 1867 zawartych.

W tej sumie były już objęte wszystkie wydatki na naprawę wspomnianej grobli Michuczeni w sumie drobnej 11.679 zł. 50 ct. Urzędnik Karol Estreicher przyznał jest zmuszony, że obie sumy, a szczególnie ostatnia, na znaczne roboty około grobli Michuczeni zupełnie nie wystarczały i że kontrakt ten pomimo sprzeciwiania się jego i Ludw. Wierzbickiego na naleganie Strappa i dyrektora ruchu Ziffera została zawarta. Podaje on również, że wszystkie późniejsze naprawy linii na rozkaz generalnej dyrekcji na konto ruchu wciągane były i że linia Czerniowiec-Suczawa wymagała na swe utrzymanie rocznie 12.000 zł. na milę. Księgi towarzystwa dowodzą, że same naprawy grobli Michuczeni w następnych 3 latach powtarzając się, kosztowały blisko 200.000 zł. że zatem jasnym jest, jak o „opie towarzystwa przez te ugodę szkoda na swej własności poniosła.

Pomimo to przecież Rada zawiadowcza na posiedzeniu 28. czerwca 1870 na wniosek Offenheima, warunki te przyjęła, przyczem naturalnie Offenheim o wypadkach zaszłych nie myślał wspominać.

W czasie budowa linii Czerniowiec-Suczawa jeszcze się ciągnęła, starał się już generalny dyrektor Offenheim o przedłużenie jej po za granicę austriackiej monarchii, przy czem uwagę głównie na to zwracał się zdawać, by ją dociągnąć aż do portu znacznieszego na morzu, przez co linia ta stała by się żyłą, łączącą zachód Europy z Czarnym Morzem i nabrałaby większego znaczenia.

Dla urzeczywistnienia tego zupełnie nprawionej zresztą zamiaru, na pierwszemu planie stawał projekt przeciągnięcia linii z austriackiej granicy pod Suczawę, aż do księstwa

Rumuńskiego do Jass, która później aż do Odessy, rozszerzoną być miała.

W tym celu, przedmiot ten poruszony został już na walnym zgromadzeniu 30 maja 1865 a Offenheim został uchwałą Rady zawiadowczej z d. 6. września 1864 umocniony imieniem towarzystwa rozpocząć rokowania. Pełnomocnictwem to zostało mu w formie antetycznej, także plenipotencja podpisana w imieniu towarzystwa przez radców Zaw. Dr. Giskrę i Kleina d. 7. września 1867.

Chociaż jednak przy każdym publicznem omawianiu tej sprawy zawsze podnoszono tę okoliczność, że koncesja na budowę linii Suczawa-Jassy, tylko na imię towarzystwa ma być uzyskana i wszelkie poczynione w tym celu kroki zależeć mają od zatwierdzenia Rady zaw. i walnego zgromadzenia, to wynik ostateczny zawsze był ten, iż z powodu pewnych wypadków które później napiętnowane zostaną według prawa, koncesja na linję powyższą pod d. 19. czerwca 1868 nie towarzystwu kolei Lwów-Czerniowiec, jako takiemu, lecz spółce radców zawiadowczych, zastępowanej przez Offenheim a mianowicie ks. Sapieża, hr. Borkowskiemu, Dr. Giskrze a dalej pp. Brasseyowi, W. R. Drakemni i L. M. Ratemu w Londynie osobiście taną, i w tenże sam sposób, także przez rząd ks. rumuńskiego 10 września (3 paźd.) 1868. została sankcjonowana. Na 5. nadzwyczajnem posiedzeniu d. 15. paźd. 1868 zaje Offenheim sprawę z uzyskania koncesji przez wymienione konsorcjum i wnosi, aby towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, koncesję tę wraz ze wszystkimi zobowiązaniami i prawami przyjął na siebie, przyczem wszystkie pomiędzy koncesjonariuszami a T. Brasseyem, co do budowy linii, a pomiędzy tymże ostatnim i bankiem Anglo-austriackim, co się dotyczy finansowych stosunków zawarte ugodę zatwierdziło, a do zwiększenia kapitału towarzystwa o 15.600.000 zł. swe przyzwolenie udzieliło. Chociaż dowiedzioną jest rzeczą iż wielu akcjonariuszów przebywających w Anglii przeciwko takiemu rozszerzeniu sfery działalności towarzystwa powstawało, wnosili to pomimo tego przyjęte zostały znaczna większość głosów walnego zgromadzenia, i w ten sposób przyszło towarzystwo w posiadanie koncesji i jako kompactant wszedło dnia 31. czerwca 1868 w ugodę budowlaną, zawartą 12. czerwca 1868 pomiędzy dawnymi koncesjonariuszami a T. Brasseyem, bez wtajemniczenia walnego zgromadzenia w punkt tejże ugodę. Otwarcie linii Suczawa-Jassy nastąpiło częściami od 15. kwietnia 1869 do 1. listopada 1871.

Już z oświadczeń urzędników, pomimo że one z wielkim składowaniem są zastrzeżeniem pokazuje się, że stan budowy wszystkich 3 linii kolejowych i uposażenie ich we wszystkie potrzeby, wiele miało braków; p. Edward Gintl, inspektor generalny we Lwowie zeznaje iż już w r. 1869 a więc z 3 lata po otwarciu pierwszej linii, wiele przedmiotów wymagało rekonstrukcji, że one do r. 1873 już 37 pr. przedmiotów objęły, że przy niwelacji kolei a więc budowie jej poziomu, uważano tylko na to by ją wykonać jak najtaniej, że wiele murów tylko na pozór zewnętrznie z cegieł stałych, wewnątrz zaś gruzami się wypełniały. A w podobny sposób brzmia zeznania Somereckera, Jul. Galla, Karola Estrachera i Albrechta Quitowa.

Ernest Krämer, sekretarz dyrekcji ruchu we Lwowie, potwierdza, że stan budowy był zły i przyznaje fakt, skądinąd także stwierdzony, że wiele przedmiotów budowy wierzchniej, zamiast nowo pobudować, za pomocą drewnianych wiązań tylko tylko przed zawaleniem się uchroniono. Mieczysław Zieliński podaje jako przyczynę późniejszej ruiny finansowej Towarzystwa liczne rekonstrukcje, konieczne z powodu złego prowadzenia budowy. Tak samo wyraża się także Władysław Kłowski, który szczególnie czynnym był przy stawianiu mostów na Prucie, z których mianowicie ten koło Czerniowiec w skutek złej konstrukcji d. 4. marca 1868 zawalił się, przyczem część pociągu osobowego, właśnie przez most przejeżdżającą, w przepaść spadła.

Zgodnie z powyższymi zeznaniami przypisuje także świadek Wiktor Wolski wypadek ten złej konstrukcji mostu. Budowniczy mostu tego, Rudolf Schiffhorn, oświadcza, że z oszczędności, wbrew jego woli niektóre składowe części mostu słabsze nad, jak być powinno, i że w ogóle za każdy most wyznaczono pewną maksymalną cenę, która o 7000 złr. niższą była od zwykłej praktykowanej. Śledztwo prowadzone w c. k. sądzie krajowym w Czerniowcach z powodu załamania się mostu nie wykazało także nic innego jako przyczynę wypadku, jak tylko w skutek żądzy rozbicia oszczędności wyulił niedostatków budowy; nie dano się jednak wtedy odkryć nikogo winnego w myśl §. 337 d. u. p.

Charakterystycznym jest ze względu na jakość środków, dostawianych dla ruchu, że jak świadczy podanie Towarzystwa kolejowego, wniesione do ministerstwa handlu z dnia 13. lipca 1870 kolej Karola Ludwika i kolej północna nie pozwoliły na użycie wagonów i wozów ciężarowych kolei Lwowsko-Czerniowieckiej na swych liniach, ponieważ niedostateczne przymocowanie kół do wagonów, groziło przy przejściu na inną linję wykolejeniem całych pociągów. Dla zbadania tej sprawy wysłana komisja uznała najzupełniej wspomniane niedostatków. Towarzystwo lwowsko-Czerniowieckie nie mogło jednak potrzebnej reparacji dokonać na swych własnych warsztatach w Stanisławowie, ponieważ jak twierdzą, że nie były jeszcze wówczas, t. j. w cztery lata po otwarciu kolei gotowe, a faktycznie ponieważ ten centralny warsztat całej kolei nie posiadał najpotrzebniejszego rekwizytu, mianowicie maszyn do wibiania kół na osie, tak iż kolej Karola Ludwika prosić potrzebą było, ażeby z grzeszności pozwoliła rozmaitych reparacji na swym warsztacie we Lwowie.

Pomiędzy papierami, znajdującymi w posiadaniu generalnego dyrektora Offenheima, znajduje się wiele takich, które, nie mówiąc

już o innych dowodach, świadczą, że on z samego początku dobrze powiadomiony był o podobnem prowadzeniu budowy a jednakowoż nie tylko zaniechał zapobiedz temu, ale jeszcze zaskarżających się starał się utłagodzić, niedostatków zataić i na wszelki możliwy sposób faworyzować przedsiębiorstwo budowy. Pod tym względem wielkiej doniosłości są listy nadsyłane, Karola Herza, do Offenheima z d. 27. grudnia 1864 d. 6. Intego 1865 i z d. 20. lutego 1865, ponieważ Herz zapytuje w nich Offenheim, czyli w swoim sprawozdaniu jako organ kontroli budowy Radzie zawiadowczej nalać na czystego wina (reinen Wein einschenken), czyli też nie nie mówiące sprawozdanie złożyć, ażeby się od odpowiedzialności uwolnić. Z późniejszych listów wynika, że Herz zjednany został dla tej ostatniej alternatywy. Także dyrektor ruchu, Ziffer, donosi już d. 10. października 1864 Offenheimowi, że interesu Towarzystwa bardzo cierpią na tej żądzy taniego budowania, że jednak te przez niego opisane, „nigdy już nie dające się naprawić niedostatków“ usunięte być muszą.

Wobec takiego stanu rzeczy dziwić się nie można, że obrót i ruch na będących w moście liniach kolei żelaznej, bez ustanku od samego początku był przerywany i ustawał na całe tygodnie i że nieszczęśliwe wypadki wykolejenia, puszcje się budowy mostów codziennymi stały się zdarzeniami.

Sąd jest w posiadaniu wielkiej liczby telegramów z r. 1868 i 1869 od urzędników linii do dyrekcji generalnej, które donoszą o wykolejeniach, usuwaniu się grobli, zamieci śniegowych w skutek zupełnego braku przyrzadzonych do ochrony przeciw śniegom, do zdejmowania kół i t. p. Tej samej treści są także telegramy urzędnika Burescha do Offenheima.

Dnia 28. sierpnia donosi Gintl o uszkodzeniach w dziewięciu miejscach na kolei wynoszących 8000 złr.: nastąpiły bowiem przerwania grobli długości 18 sążni, usunięcia się na 50 sążni długości a 15 stóp wysokości, wreszcie przerwanie grobli długie 30 i 56 sążni; wierzchnia budowa kolei częścią całkiem spłynęła a szyny po największej części w powietrzu zawisły.

Dnia 25 września 1870 zdarzyło się to samo na linii czerniowiecko-suczawskiej. Gintl nazywa uszkodzenia kolei w 19 miejscach „prerażającymi“. Sprawozdanie jego mówi o usunięciach się nasypany na 80—200 sążni długości i o przerwaniu grobli przy Michuczeni, w skutek czego szyny kolejowe na liniach 15 do 80 sążni zupełnie w powietrzu wiszą, 25 stóp głęboko wymulenie nastąpiło a wszystkie składowe części kolei o 30 sążni od linii po polach rzucone leżą.

Pomimo usilnych starań ze strony generalnej dyrekcji, przedstawiania podobnych wypadków w sprawozdaniach do zarządu państwowego, do zgromadzeń generalnych i Rady zawiadowczej jak najmniej jaskrawo, i łomaczania tychże nadzwyczajnymi elementarnymi wypadkami, jasną jest przecież rzeczą, że podobne znaczne uszkodzenia kolei nigdyby były nie nastąpiły, gdyby budowa nie była prowadzona z tak karygodną niedbałością i gdyby generalna dyrekcja, zamiast dbać o interes Towarzystwa, z mniejszym zaangażowaniem się w przedsiębiorstwo budowy, z samego początku postępowala.

Było to łatwym do pojęcia następstwem takich stosunków, że także i publiczność zwróciła uwagę na stan kolei i starać się zaczęła o zapobieżenie im u kompetentnych władz. I tak wygotował deputowany do Rady państwa Grocholski w r. 1870 interpellację do galicyjskiego sejmu o złym a wręcz przeciwnym stanie kolei, jak go publicznie sprawozdania przedstawiają; lwowska Izba handlowa za inicjatywę kupca Schellenberga postanowiła udać się w tym samym celu do ministerstwa handlu ze skargą na ruch. na taryfę, na ciągłe przeszkody w komunikacji tej kolei, co wszystko uważano za skutki popętnianych przy budowie przekupstw. Nawet dziennikarstwo tak zagraniczne, jak też i austriackie jeło się tego przedmiotu a przedłożone dokumenta tworzą bardzo interesującą ilustrację tego, w jaki sposób generalna dyrekcja Towarzystwa lwowsko - czerniowieckiego część austriackiego dziennikarstwa, którego sąd w tej sprawie zresztą ogólnie kupić było można, do usług w interesie swoim zjednać usiłowała.

(Cieszymy się, że w dalszym ciągu procesu z wspomnianych tu dokumentów wyjdą na jaw wszystkie dzienniki i dziennikarze którzy Offenheim przekupował. Dopiero teraz przekonano się *Dziennik Polski* jak bezpodstawnie podejrzania rzucał na *Gaz. Nar. P. r.*)

Ale i administracja państwa nie mogła wśród takiego położenia rzeczy nie zrobić niczytu z przyszłujących jej par, jakie władzy nadzorczej, a to tem bardziej, że przy przedłożeniu rocznego rachunku z ruchu wszystkie owe niedostatków na jaw wyszły; nie można je było ukryć nawet jak najrzeczniejszem ugrupowaniem cyfr.

I tak też okazuje, że już rozporządzeniem z d. 11. listop. 1869 l. 21,583 ministerstwo handlu polecił musiało, ażeby podczas jazdy pewnymi częściami kolei jeden człowiek piechotą przed lokomotywą szedł i żeby przedsiębiorstwo budowy zauważane niedostatków własny koszt usunąć. Dalsze rozporządzenia wydano w tym względzie d. 12. grudnia 1869 r. l. 22,760. Również musiało rozporządzenie z d. 10. maja 1870 l. 8022 ganić niedostatków stanu budowy, ruchu i administracji kolei i zwrócić na to uwagę, że wskazówki ze strony władzy dawane nigdy nie są uwzględniane, dla tego już wówczas przewidzieć można było, że w ostatecznym razie, będzie rząd zmuszony zrobić użytek ze środków, prawnie mu przysługujących na mocy ustawy o udzielaniu koncesji i ruchu kolejowym.

W tym też sensie nastąpiły rozporządzenia ministra handlu z d. 25. czerwca 1870. l. 11,949, inspekcji generalnej z d. 25. lipca 1870 l. 3264 i rozporządzenie ministra han-

dlu z 2. lipca 1870 l. 12,981 w skutek niedostatecznych materiałów ruchowych, które dały powód kolejom sąsiednim do wykluczenia ich ze swego obrotu.

Rozporządzenie z d. 26. listopada 1870 roku l. 19,078 charakteryzuje w bardzo dosadny i niezbity sposób przyczyny tych objawiających się niedostatków materiałów ruchu, mianowicie zwróceniem uwagi na poczynione z oszczędności zamówienia u fabryk bardzo mało renomowanych i bardzo małej ilości wozów. Dnia 28. listopada 1870 było ministerstwo zmuszonym samo czuwać nad wykonaniem swoich rozporządzeń, dotyczących się naprawy usuniętych grobli, i wysłało w tym celu umyślnie jednego z członków generalnej inspekcji i surowo zagroziło sprzeciwianiu się jego zleceniom.

Na to odpowiedziała Rada zawiadowcza, jak zwykle w podobnych razach, protestem, zastrzeżeniem przeciwko rozporządzeniu władzy i oświadczeniem, że ponieważ są nieugruntowane, Rada nie myśli się niemi powoływać, tak iż ministerstwo d. 9. grudnia 1870 l. 875 rozporządzenie swe powtórzyć i przystem ów nieprzystojny sposób przemówienia ze strony Rady zakazać musiało, chociaż znown bez skutku.

Również i w roku 1871 urzędująca ministerjum handlu nie mogło uniknąć losu poprzednika swego, t. j. życia w ciągłych targach z towarzystwem kolejowym, jak o tem świadczy rozporządzenie z d. 4. września 1871 l. 2699, a to z powodu wyższych wspomnianych stosunków. Nawet w rozporządzeniu z d. 2. września 1871 l. 16,250 widzieliśmy mini-sterjum spowodowanem, przez organa inspekcji generalnej całą linję kolejną zrewidować, ażeby dojść, czy rzeczywiście wielokrotne przeszkody i przerwy komunikacji podstawę swą mają w pierwotnem założeniu kolei.

Jeżeli więc nawet jest dziś w interesie Offenheima twierdzić, jak tego domyślać się należy z wielu znalezionych pism, że w r. 1872 przez ministerstwo handlu przeciwko niemu przedsięwzięte nadzwyczajne środki pochodzą tylko z inicjatywy samego ministra handlu, i chociaż on się nawet nie wahał podsunąć publicznie temu faktowi czysto osobiste motywy — wynika przecież jasno z powyższych cytatów, że ministerjum handlu w r. 1872 było na tem polu tylko spadkobiercą swojego poprzednika i że wreszcie zmuszonym było przeciwko owym niedostatków, które się przedstawiały jako niemuśwalne, za pomocą dotąd praktykowanych rozporządzeń w drodze pokojowej, wystąpić z takimi środkami, jakie w r. 1870 już przewidywać należało.

W przeprowadzeniu tego zadania wskazało ministerstwo handlu w rozporządzeniu z d. 4. września 1872, l. 23,832 na to, że dochody ruchu kolei z r. 1866 do 1871 wprawdzie ciągle się zwiększały, lecz oraz wrażliwość stosunkowo i żądane subwencje z kasy państwowej, zamiast iżby się miały zmniejszać, co domyślać się każe nieodpowiednie obciążenie wydatku ruchu i że te wydatki faktycznie w niestłuchanie wysokiej opłacie generalnego dyrektora i dwóch wyższych urzędników dyrekcji, jak również w innych niezwykłych wydatkach miały swoje źródło, więc cały ten stan rzeczy usunąć należało.

Rozporządzeniem z d. 20. września 1872 l. 7677 zaleciło ministerjum handlu po rezultatach w r. 1871 zarządzonej rewizji komisji dokładną koladację linii kolei lwowskiej aż do granic państwa.

Tymczasem zdarzyło się d. 20. września 1872 na linii Stanisławów-Otyńja wykolejenie maszyn pociągu pospiesznego, a jako przyczyną tego wypadku okazała się w protokole jedynie „niedostateczna budowa wierzchnia“. Nowe wykolejenie miało miejsce d. 22. września 1872 na linii Kolomyja-Zabłotów, a za przyczynę tego podano nadmierną szybkość pociągu pospiesznego.

Po tych wypadkach czuła się generalna inspekcja obowiązana, w rozporządzeniu z d. 2. października 1872, l. 8309 oświadczyć, że w obec znalezionej wielkiej ilości zepsutych szyn i progów, przy częściowym niedostatków budowy wierzchniej i przy skonstatowanym braku zdanych do użycia lokomotyw ze względu na osobiste bezpieczeństwo podróżnych i personelu pociągowego zarządziła się zniesienie pociągów pospiesznych między Lwowem a Suczawą z d. 3. października. Było to rozporządzenie, które zaniedbawszy generalna inspekcja, ciężką by się obarczyła odpowiedzialnością.

Obecnie nie będzie bez interesu rozstrząsnąć, w jaki sposób zachowała się generalna dyrekcja, a w szczególności p. Offenheim w obec tych przez władzę przedsiębiorczych środków, ponieważ z tego nie tylko najzupełniejsze uprawnienie z coraz większą surowością wydawanych rozporządzeń wynika, lecz oraz i przekonanie, jak mało miała generalna dyrekcja dobrej woli do usunięcia niezaprzedzanych braków tak pod względem administracji kolei, jako też ruchu.

W tym kierunku jest więc wielkiego znaczenia to, że generalny dyrektor już w liście z d. 17. maja 1866 r. urzędnikowi Herzowi rozkazał, ażeby bez względu na rozporządzenia powiatowej dyrekcji finansowej we Lwowie budowę linii, przez rząd zaszytowaną, dalej prowadził, żadnego sądowego wezwania nie przyjmował pod pozorem, że siedziba Towarzystwa jest we Wiedniu, a w razie gdyby to przemocą narzucone zostało, w podaniu natychmiast sądowi zwrócił.

Nie mniej uwagi godzien jest fakt, który się wydarzył przy sposobności wykolejenia d. 15. kwietnia 1872. Sprawozdanie urzędników linii z d. 15. kwietnia 1872 r. o stanie kolei i żąd wyprowadzone wnioski z d. 7. maja 1872 r. przypisują winę wypadków pełnej braków wierzchniej budowie — i materiałowi. Sprawozdanie to zwrócił Offenheim d. 24. maja 1872 r. z tą uwagą, że się nie kwalifikuje do przesłania generalnej inspekcji, ponieważ niemożliwą jest rzeczą, ażeby było prawdziwym, a w każdym razie jest niezre-

cznem. I istotnie zostaje sprawozdanie to usunięte i nowe zredagowane pod d. 7. czerwca 1872, które winę wykolejenia przypisuje szybkiej jeździe, deszczom i t. d., a w którym wszystkie owe miejsca opuszczono, gdzie była mowa o złej budowie wierzchniej. W takim dopiero stanie przedłożony został akt nadzorczy władzy, jest więc zatem jasnym, że dyrektor generalny skłaniał swych podwładnych do fałszerstw, byle tylko władzę oszukać.

Akta powyższe dowiodły, że wszystkie rozporządzenia, które rząd od r. 1870 wydał dla usunięcia braków, spostrzeżonych na linii, albo zupełnie jednak, albo bardzo mały odniosły skutek.

Załączniki jednak dowodzą, że generalna dyrekcja równocześnie z ogłaszaniem odnośnych tych rozporządzeń, inżyniera Schmidta z usną instrukcją na linję wysłała, aby tenże wszystkie rozpoczęte roboty przerwał, i wszystkie rozporządzenia bez względu na rozkazy generalnej dyrekcji odwołał. Tn to rozporządził Jan Schmidt, by prógi zgubił nie zastępować zupełnie nowymi, ale je tylko odwracać, aby miały pozór nowych. Urzędnikom zaś ruchu, którzy pod temi warunkami wszelką odpowiedzialność z siebie zrzucali, odpowiedział Offenheim 15. kwietnia 1871, że Schmidt działał według jego instrukcji, a zatem że go słuchać należy.

Korespondencja między dyrektorem ruchu Gintlem i Offenheimem z r. 1870 dowodzi, iż ten ostatni urzędników wysłanych do lustracji budowy, „ludźmi natrętnymi“ nazywa, których „prostakie postępowanie“, on w zaskarżeniu podnosi; że Offenheim dał wskazówkę, by komisję na losów łaskę zostawić, protokołu żadnego nie podpisywać, a obronę tego jemu samemu pozostawić.

W jaki zaś sposób ten systematyczny opór przeciw rządowemu rozporządzeniom na wet w bezpośrednich stosunkach z Radą zawiadowczą, generalną dyrekcją i ministerjum handlu był prowadzony, dowodzą najlepiej w aktach Towarzystwa znajdujące się odpowiedzi na rozporządzenia ministerjalne.

Teraz, gdy już wyjaśniony stan i sposób powstania kolei, należy rzucić okiem na ogólne finansowe położenie przedsiębiorstwa, by ztąd wnieść, że zachowanie osób, prowadzących przedsiębiorstwo, smutny rezultat sprawdzić musiało.

Według ksiąg Towarzystwa obliczono jako sumę wszystkich wydatków dla linii Lwów-Czerniowiec-Suczawy 9.300.000 zł. dla pierwszej linii za milę około 700.000 zł. dla drugiej 780.000 złr.

Dyrektor ruchu zaś Ziffer oblicza rzeczywiste koszty budowy pierwszej linii na 1.523.889 złr. 60 cnt., z czego wykazuje się nadwyżką 8.227.110 złr. 40 cnt., która spada jako ciężar na majątek akcjonariuszów.

Urzędnicy Towarzystwa nie mogą ukryć, że dochody z ruchu wcale nie były korzystne, co potwierdza Albin Quitow; szef zawiadowstwa materiału K. Scheller powiada, iż zły stan finansowy Towarzystwa był przyczyną wielu braków, a urzędnik oddziału rachunkowego Jan Czajkiewicz, piętnując obrachunki Towarzystwa jako lekkomyślne i dowolne. A przecież na dorocznych walnych zgromadzeniach składano niekorzystny rezultat na rozmaite przyczyny, a przedewszystkiem na klęskę elementarną, na twardość i ostryść zimy lub niedosze żniwa, a zamierzano prawdę. Przekroczenia, niczem nieusprawiedliwione kapitału na budowę przeznaczanego o sumę 900.000 przy linii Lwów-Czerniowiec, które było tylko dalszym ciągiem tajemnych umów pomiędzy Offenheimem a Brasseyem, umotywowane było niedostatecznie owymi nadwyżkami robót, a mechanizmem, staraniem dyrektora generalnego zaprowadzony przy wyborze rewidentów, ręczył za to, że walne zgromadzenie bezwzględnie radzie zawiadowczej da absoltorium i wszystkie wnioski generalnego dyrektora zatwierdzi.

Rada zawiadowcza jest zmuszona po raz drugi przyznać w doniesieniu do ministerstwa handlu, że dochód za rok 1870 jest bardzo szczupły (5. lutego 1871 l. 11.940). To samo przyznać musiała też rada w r. 1871 (w piśmie z 29. maja 1872 l. 3617), gdy po obrachunku dla linii Lwów-Czerniowiec okazał się ubytek w sumie 98.929 złr. 92 ct. w papierach, a 202.649 złr. 1 ct. w srebrze, a dla linii Czerniowiec-Suczawa, w obu rodzajach pieniędzy ubytek w sumie 309.247 złr. 4 ct., który sama Rada zawiadowcza wypadkiem niepomysłnym, który niekorzystnie oddziaływać może na publiczność, nazywa. Fakta, przytoczone dla wyjaśnienia rzeczy dowodzą, że przy tej kolei wydatki centralnej dyrekcji w stosunku do ruchu względnie są najwyższe, a wydatki do utrzymania budowy absolutnie są najwyższe w porównaniu z trzema innymi kolejami.

W tym sensie jednak ważną rzeczą jest jeżeli się wykaże że przyzoryczny rachunek ruchu za czas od 1. stycznia aż do 31. października 1870 dla linii Czerniowiec-Suczawa nadwyżką wydatków, a więc deficytu 27.109 złr. 43 ct. wykazuje, że jednak doń rachmistrz Brühl następną dołącza uwagę: rządowi przedłożono dla tej linii zupełnie inny rachunek, który nadwyżkę dochodów per 388 złr. w srebrze wykazuje, ponieważ według żądań dyrektora Offenheima obecnie żadnego deficytu wykazać jeszcze nie można.

Na zasadzie szczególniejszego, a prawnie nie zupełnie usprawiedliwionego tłumaczenia §. 42 dawniejszych statutów z d. 25. maja 1864 (i §. 42 statutów z 31. października 1868) dawe członkom Rady zawiad. bez wiedzy walnego zgromadzenia tytułem „tantiemy“ sumy od r. 1864—1872 ks. Sapieża 52.691 złr. 83 ct., ks. Jabłonowskiemu 46.000 złr. 60 ct., hr. Borkowskiemu 35.667 złr. 62 ct. i t. d., a niżej aż do 7000 innym wypłacono, przyczem Offenheim mimo, iż Radę zawiad. nie był, w tymże czasie wziął sobie sumę 222.471 złr. 89 ct. srebrem. Sumy tym sposobem wypłacone wynoszą 573.022 złr. 30 ct.

(Dalej ciąg w numerze.)

